

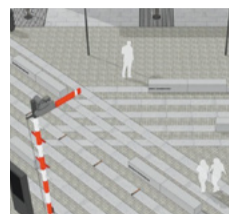
Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos *weekend*

Piątek  
18 sierpnia 2023  
nr 65 (LXXVIII)  
cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI  
W KOŃCU JEST  
POROZUMIENIE  
STR. 2-3



REPORTAŻ  
HARCERSKA  
APOKALIPSA  
STR. 7



SPORT  
SKĄPANI  
W SŁOŃCU  
STR. 13



## Dożynki to nie tylko zabawa

**WYDARZENIE:** Pogoda w ostatnich dniach sprzyjała żniwiarzom. Większość rolników kończy zbiór zbóż, a już w niedzielę odbędą się pierwsze duże dożynki w regionie. Sprawdziliśmy, w których miejscowości prawdziwi rolnicy są gospodarzami tego wydarzenia.

Danuta Chlup

**S**ezon dożynkowy otworzą Guty. Do Jana Kaley, prezesa tamtejszego Miejscowego Koła PZKO, wczoraj trudno było się dodzwonić. Gdy odebrał telefon, szybko wyjaśnił: – Jestem przy piecu, pieczemy chleb na dożynki. Jutro będziemy robili przetwory ze świnobicia, w sobotę piekli kołaczki.

„Dożynki Śląskie” w Gutach odbędą się w najbliższą niedzielę, a gospodarzami będą Jan i Michaela Kaletowie z Ligotki Kameralnej – syn i synowa prezesa.

Pani Michaela w rozmowie z „Głosem” zastrzegła, że nie są profesjonalnymi rolnikami, zajmującymi się uprawą zbóż na wielką skalę. Do tej pory mieli tylko łąki, które kosili na siano.

– W tym roku zasialiśmy na pięciu hektarach zboże: pszenicę i owies. Już mamy wszystko zebrane. Nie możemy porównywać plonów z poprzednimi laty, a nasza ziemia nie należy do najbardziej urodzajnych, ale cieszymy się z własnego zboża. Jest ładne, bo jest nasze – śmieje się kobieta, która w niedzielę będzie w Gutach pełniła honory „gaździny”.

Twarzą dożynek gminnych w Piosku jest co roku Karol Skupień. Zajmuje się hodowlą bydła, sieje także zboże. W tym tygodniu zebrał pszenicę z 17 hektarów.

– Urodzaj jest lekko ponadprzeciętny – ocenił zakończony właśnie zbiory. Silne deszcze wprowdzą w niektórych miejscach powaliły pszenicę, lecz Skupień stara się to ryzyko zminimalizować, stosując środki, tak zwane regulatory wzrostu, które obniżają wysokość zboża.

– Także poszczególne gatunki pszenicy różnią się wzrostem, ale tych najniższych nie wybieram, ponieważ potrzebuję słomę dla krów – wyjaśnił.

Skupień jest gospodarzem, konferansjerem i współorganizatorem dożynek gminnych, a ich widowiskowym punktem programu jest korowód wozów alegorycznych i maszyn rolniczych. Pan Karol najbardziej lubi te w wersji retro.



• Adrian Skupień, syn rolnika z Piosku, na furze ze snopkami przygotowanymi na dożynki. Fot. KRZYSZTOF SŁOWIACZEK

Z myślą o dożynkach małą część pola skosił ręcznie, angażując do pomocy pracowników swoich i Urzędu Gminy oraz miejscowych emerytów. Zboże powiązali w tradycyjne snopki, które będą ozdobą wozu drabiniastego, otwierającego korowód dożynkowy. Dożynki w Piosku będą miały bogaty program folklorystyczny, w większości w wykonaniu zespołów działających w ramach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Gminny wieniec dożynkowy zostanie poświęcony w miejscowym kościele ewangelickim. Drugi wieniec dostarczy tradycyjnie jedna z sąsiednich gmin – w tym roku będzie to Nawisie.

Gmina ta organizuje własne dożynki, odbędą się już w przyszłym tygodniu. Netis z Nawsia jest dużym przedsiębiorstwem rolnym, uprawiającym zboże w kilku miej-

scach w regionie. W tym roku zebrał pszenicę, jęczmień, w mniejszym stopniu owies z ok. 650 hektarów. Powierzchnia uprawiana przez Netis powiększyła się w porównaniu do lat ubiegłych, ponieważ Netis przejął inną spółkę rolną – Agricoop.

– Tegoroczna wydajność z hektara wynosiła ok. 6,5 tony w Lutyni Dolnej, podobna była w Trzyńcu, w Nawsiu ok. 6 ton – powiedział naszej gazecie dyrektor generalny i prezes Netisu Robert Cieślak. – Pogoda w tym roku komplikowała

●●●  
**Sezon dożynkowy otworzą Guty. Impreza odbędzie się w najbliższą niedzielę.**

zbiory, ale daliśmy radę. Mniej więcej połowę skosiliśmy przed deszczami, połowę po. Obecnie zajmujemy się zbiorem słomy. Będziemy mieli ok. 7 tys. bali.

► Ciąg dalszy na str. 3

### Dożynki w regionie (gminne lub MK PZKO)

- 20 sierpnia Trzynieć-Guty
- 26 sierpnia Trzynieć-Oldrzychowice
- 26 sierpnia Nawisie
- 2 września Hawierzów-Błędowice
- 2 września Piosek
- 3 września Hawierzów-Sucha
- 3 września Stonawa
- 23 września Trzanowice

REKLAMA

**WAKACJE W OWIECZCE**

Pensjonat Owieczka w Nydku  
+420 734 753 840  
www.penzionovecka.cz

Wykorzystaj swój Beene-fitt!

## ZDANIEM... Łukasza Klimanica



klimaniec@glos.live

**L**atwo można się pomylić oceniając człowieka. Taka pomyłka przydarzyła mi się w środę, gdy jadąc pociągiem Kolei Śląskich do Cieszyna usiadłem naprzeciwko starszego mężczyzny (wyglądał na około 75 lat), który trzymał obok siebie skórzany plecak, kijki nordic walking oraz butelkę wody mineralnej. – Wybiera się w góry, to zaprawiony turysta – pomyślałem. – Wsiądzie w Skoczowie, przesiądzie się do pociągu w kierunku Wisły, a potem wyruszy na szlak – snułem domysły. Ale gdy pociąg dotarł do Skoczowa, starszy pan ani drgnął. Za to kilka chwil później z trudem wstał i łapiąc się kolejnych uchwytów, powolnym krokiem skierował się do toalety. – Zatem jednak nie w góry, skoro tak słabo chodzi. Pewnie jedzie do Cieszyna, może kogoś odwiedza, chce pospacerować nad Olzą – oceniłem w duchu.

Sprawy przybrały jednak nieoczekiwany obrót. Po powrocie na miejsce starszy jegomość zagadnął mnie o cel podróży. Gdy dowiedział się, że jadę do Czeskiego Cieszyna, okazało się, że on również tam się wybierze. Krótka rozmowa rozwiała moje wcześniejsze domysły: starszy pan z Górnego Śląska wcale nie był turystą górskim, ale jechał na lewy brzeg Olzy po... spirytus, który kupuje w sklepie niedaleko granicy. – Ale to już ostatni raz – zapewnił. Widząc moje zdziwienie stwierdził, że tym razem kupi „tylko” siedem litrów, bo na przeniesienie większej ilości po prostu nie ma siły. Ostatnio niósł dziesięć litrowych butelek – osiem w plecaku, dwie w reklamówkach. Stwierdził, że taka podróż mu się opłaca, bo ma dużą zniżkę na bilet, a ceny spirytusu w Czechach są wciąż bardzo konkurencyjne i „dobrze na tym wychodzi”. – Ale to już ostatni raz – powtórzył, wspominając, że były czasy, gdy do Warszawy potrafił wysłać nawet 40 butelek, bo miał zamówienie. Nerwowo zerkał na zegarek z niepokojem licząc minuty spóźnienia, jakie notował pociąg do Cieszyna. – Bo wie pan, ja za godzinę mam pociąg powrotny – wyjaśnił. Wyliczył, że jak do Czeskiego Cieszyna z dworca kolejowego w Cieszynie uda się taksówką, to wtedy zdąży. Pożegnaliśmy się, starszy pan wysiadł i – podpierając się kijkami nordic walking – powoli ruszył, by wypełnić swoją misję. A ja śmiałem się sam z siebie, że wziąłem go za turystę przemierzającego beskidzkie szlaki, podczas gdy on przypominał o czasach, gdy na polsko-czeskiej granicy w Cieszynie roilo się od „mrówek”, a przewóz (przemyt) alkoholu nie był wcale niczym zaskakującym.

## CYTAT NA DZIS



PETR FIALA,

premier Czech, który odwiedził we wtorek willę Hany i Edvarda Benešów, jaka znajduje się w mieście Sezimovo Ústí i od lipca jest otwarta dla zwiedzających przez sześć dni w tygodniu. Obiekt w pierwszych tygodniach obejrzało prawie 3500 osób

**Willa Beneša to takie miejsce, które nie powinno służyć prywatnej rekreacji, ale całemu społeczeństwu. Cieszę się, że to zrobiliśmy i wierzę, że tak pozostanie na zawsze. Cieszy mnie, że ludzie tu chętnie przyjeżdżają, a willa może służyć mieszkańcom. To spełnienie życzeń żony drugiego prezydenta Czechosłowacji, pani Hany Benešowej**

## W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• W Orłowej dużym powodzeniem cieszył się w ubiegły weekend zlot ciężarówek, który pod nazwą „Track Sraz” (Track Zlot) został zorganizowany po raz pierwszy w historii. Peleton ciężarówek ruszył ze starego rynku do mety usytuowanej przed Elektrownią Dzieńmorowice. (jb) Fot. ARC

DZIŚ...

18

sierpnia 2023

Imieniny obchodzą:

Helena, Ilona

Wschód słońca: 5.23

Zachód słońca: 19.56

Do końca roku: 135 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Ciasta Lodowego

Przystawie:

„Żołędzie pełne i białe, przyszłe lato doskonałe”

JUTRO...

19

sierpnia 2023

Imieniny obchodzą:

Bolesław, Ezechiel, Juliusz

Wschód słońca: 5.24

Zachód słońca: 19.54

Do końca roku: 134 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Fotografii

Przystawie:

„Jeżeli w sierpniu gorąco będzie, to zima w śniegu długo zasiądzie”

POJUTRZE...

20

sierpnia 2023

Imieniny obchodzą:

Bernard, Samuel

Wschód słońca: 5.26

Zachód słońca: 19.52

Do końca roku: 133 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień wyznawania miłości

Przystawie:

„Jeśli na Bernarda ziemia twarda, to będzie zima harda, a jak miękka to lekka”

## POGODA

piątek



dzień: 26 do 28°C

noc: 18 do 16°C

wiatr: 3-5 m/s

sobota



dzień: 28 do 30°C

noc: 19 do 17°C

wiatr: 3-5 m/s

niedziela



dzień: 28 do 30°C

noc: 19 do 17°C

wiatr: 3-5 m/s

## W końcu jest

Po latach negocjacji miasto Bogumin doszło wreszcie do porozumienia z Kolejami Czeskimi w sprawie kupna zaniedbanego terenu w pobliżu wschodniej części budynku stacji kolejowej. Zakup gruntów za 250 tys. koron został już zatwierdzony, aktualnie trwa podpisywanie umów.

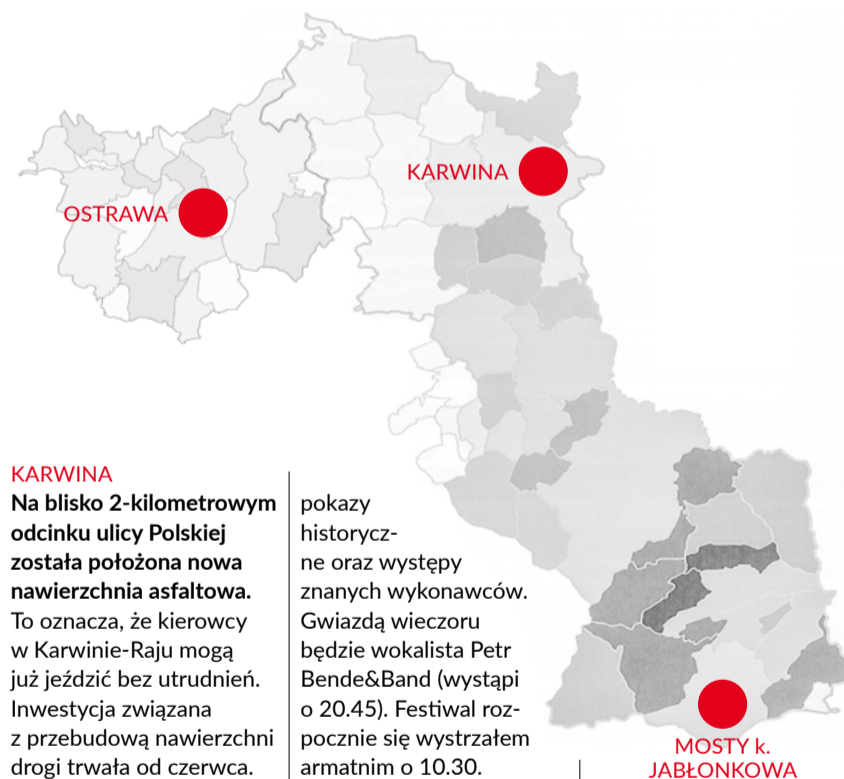
Łukasz Klimaniec

**J**ednocześnie urzędnicy zlecili wykonanie studium architektonicznego, dzięki któremu zaniedbana dotąd przestrzeń zostanie ciekawie zagospodarowana. Zgodnie z zamysłem teren o powierzchni 776 metrów kw. ma służyć wypoczynkowi i nawiązywać do historii kolei.



Lumír Macura, wiceprezydent miasta, poinformował, że rewitalizacja działki w pobliżu kładki nad torami będzie kontynuacją ubiegłorocznej przebudowy terenu przed stacją na

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



## KARWINA

Na blisko 2-kilometrowym odcinku ulicy Polskiej została położona nowa nawierzchnia asfaltowa.

To oznacza, że kierowcy w Karwinie-Raju mogą już jeździć bez utrudnień. Inwestycja związana z przebudową nawierzchni drogi trwała od czerwca. Ostatni etap to namalowanie pasów na przejściach dla pieszych, jakie znajdują się przy remizie strażackiej i obok sklepu zoologicznego, a dla których nowe oświetlenie i chodniki powstały jeszcze przed remontem nawierzchni. Przypomnijmy, że wiosną na ul. Polskiej został wybudowany chodnik, który prowadzi do czesko-polskiej granicy.

(klm)

## MOSTY K. JABŁONKOWA

Festiwal kulturalno-historyczny Śancefest na terenie fortyfikacji Wielkiego Szańca odbędzie się w sobotę 19 sierpnia. W programie przewidziano

pokazy historyczne oraz występy znanych wykonawców. Gwiazdą wieczoru będzie wokalista Petr Bende&Band (wystąpi o 20.45). Festiwal rozpocznie się wystrzałem armatnim o 10.30. Widzowie zobaczą m.in. żołnierzy z czasów wojny trzydziestoletniej, z czasów napoleońskich oraz pokaz tradycji i rzemiosła z epoki. O 11.00 rozpocznie się tradycyjny konkurs drużyn w gotowaniu gulaszu, a ok. 15.15 pod sceną zaplanowano zawody muszkieterów w strzelaniu z muszkietów.

(klm)

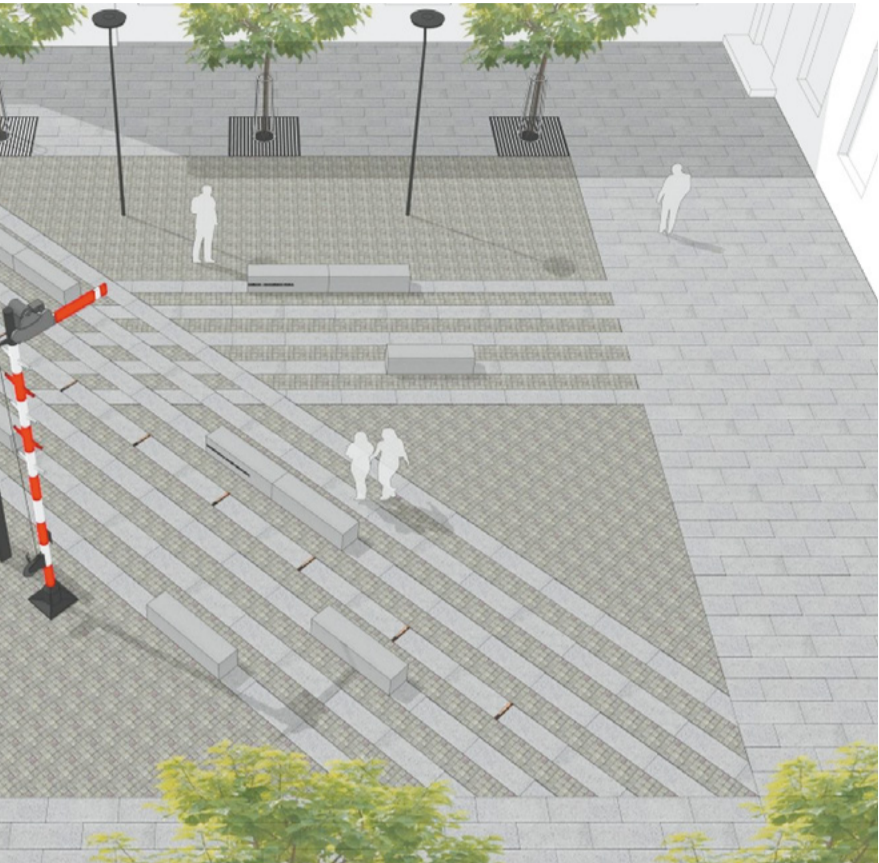
## OSTRAWA

Plac Czerwonego Krzyża w pobliżu Szpitala Miejskiego od kilku dni zdobi drewniana rzeźba zatytułowana „Siła ludzkości”. Jej autorem jest Igor Kučera. Statuetka wykonana jest z olchy,

mierzy 220 cm i ma średnicę 1 metra. Symbolicznie przedstawia tysiące członków Czerwonego Krzyża i wolontariuszy na całym świecie, którzy są częścią Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i pomagają w różnych zakątkach świata. Posąg tym samym uzupełnił miejsce, które zostało przebudowane dwa lata temu przy wsparciu programu grantowego miasta Ostrawy „Tworzymy przestrzeń”, a członkowie Czerwonego Krzyża pomogli nie tylko w przebudowie terenu, ale także w jego utrzymaniu.

(klm)

# porozumienie



• **Przestrzeń obok dworca ma służyć wypoczynkowi i nawiązywać do historii kolei.** Fot. mat. pras.

symbolizujących ruch pociągów oraz dotykowy panel informacyjny. Nie zabraknie elementów edukacyjnych. W efekcie pasażerowie będą mogli wygodnie poczekać na połączenie kolejowe lub autobusowe, a jednocześnie poznać ciekawostki o powstaniu i rozwoju kolei. – Bogumin jest ważnym węzłem komunikacyjnym, dlatego podstawową ideą będzie zobrazowanie trzech głównych linii, w kierunku Wiednia, Krakowa i Koszyc – powiedział Lumír Macura.

Studium architektoniczne ma zostać zaprezentowane podczas święta kolei, które odbędzie się w Boguminie 23 września. Koleje Czeskie spodziewają się wówczas około dziesięciu tysięcy gości. Na ten dzień miasto planuje przygotować wielkoformatowe banery z wizualizacjami planowanej strefy odpoczynku. ▲

nowoczesny terminal komunikacyjny. Architektonicznie miejsce ma korespondować z prostym wyglądem całej przestrzeni. Dominującym elementem będzie

odnowiony sygnalizator mechaniczny, który miasto pozyskało z Muzeum Kolei Morawsko-Śląskiej. Na terenie znajdują się też ławki w kształcie masywnych bloków

## Dożynki to nie tylko zabawa

Dokończenie ze str. 1

Cieślar był co roku gospodarzem dożynek gminnych w Nawsiu. W tym roku będzie zmiana, lecz Netis nadal będzie współorganizatorem imprezy. Nawiejskie dożynki odbędą się 26 sierpnia.

– „Gazdami” będą w tym roku Igor Sikora i jego żona, gospodarze z Jasienia. Chcieliśmy pokazać, że w Nawsiu zajmują się rolnictwem także mniejsi „gazdowie” – wyjaśnił wójt gminy Marian Waszut.

Dożynki rozpoczną się korowodem, który wyruszy sprzed kościoła ewangelickiego do ośrodka kultury. Już przed południem będzie można oglądać wystawę maszyn rolniczych, m.in. retro. W programie wystąpi m.in. chór „Gorol” z Jabłonkowa, wieczorem będzie koncertował Adam Bubik.

Rolnicy ze swoimi maszynami pojawią się także w korowodzie trzanoswickich dożynek, które odbędą się 23 września. W Błędowicach, gdzie jedynym gospodarstwem rolnym jest firma rodziny Kotulów, pochód dożynkowy rusza od dworu zamkowego, gdzie ma ona siedzibę. Organizacja „Dożynek Śląskich” spoczywa w całości na barkach Miejskiego Koła PZKO i jego zespołów, jednak prezes Piotr Chroboczek nie wyklucza, że w przyszłości dojdzie do zacieśnienia współpracy z rolnikami. (dc)

## W SKRÓCIE...

### Z Pragi do ambasady RP?

Sejmowa komisja spraw zagranicznych pozytywnie oceniła kandydaturę Macieja Ruczaję, dyrektora Instytutu Polskiego w Pradze, na ambasadora RP na Słowacji. Jego rekomendacja uzyskała 15 głosów, przy czterech przeciwnych i jednym wstrzymującym. Maciej Ruczaj od sześciu lat jest pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pełni funkcję dyrektora Instytutu Polskiego w Pradze. Ukończył studia na Uniwersytecie Karola na wydziałach – humanistycznym oraz nauk społecznych. Z Czechami i Słowacją był związany przez większość swojej kariery zawodowej. W 2022 roku otrzymał wyróżnienie kapituły plebiscytu „Tacy Jesteśmy”, organizowanego przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej.

Kolejne kroki na drodze do objęcia stanowiska szefa placówki dyplomatycznej w Bratysławie to nominacja ambasadorska wręczana przez prezydenta RP Andrzeja Dudę oraz odebranie listów uwierzytelniających z rąk prezydenta Słowacji Zuzany Čaputovej. (klm)

## Koniec problemów z parkowaniem

**A**ż 170 miejsc parkingowych znajdzie się przy szpitalu w Hawierzowie – miasto rozpoczęło już inwestycję związaną z budową nowego parkingu, który znajdzie się na terenach zielonych od ulicy Astronautów. – Teren, na którym powstaje nowy parking, należał do województwa morawsko-śląskiego, ale został nam przekazany nieodpłatnie. Jako miasto jesteśmy inwestorem tej budowy – wyjaśnił Bogusław Niemiec, zastępca prezydenta miasta ds. inwestycji. Przedsięwzięcie zakłada nie tylko budowę parkingu, ale także nowego oświetlenia publicznego, stanowisk na

kontenery, a także nowe nasadzenia zieleni.

– Wiem, że parkowanie na terenie szpitala od dawna stanowi problem, dlatego mam nadzieję, że nowe miejsca parkingowe spotkają się z uznaniem mieszkańców, pacjentów oraz personelu medycznego – przyznał Bogusław Niemiec.

Koszt inwestycji to 18,5 mln koron. Termin zakończenia budowy wyznaczono na styczeń 2024 roku, ale urzędnicy są zdania, że z nowego parkingu będzie można korzystać już w grudniu tego roku. Inwestycja już się rozpoczęła. Z powodu prac nieczynny jest bezpłatny parking, jaki znajduje się przy izbie przyjęć.

(klm)



• **Szpital w Hawierzowice zyska 170 nowych miejsc parkingowych.** Fot. mat. pras.

# 14.

raz w sobotę 19 sierpnia wierni z Polski, Czech i Słowacji spotkają się na Trójstyku na corocznej mszy pielgrzymkowej. Z czeskiej strony pielgrzymi prowadzeni przez biskupa Martina Davida wyjdą z Herczawy spod kościoła Cyryla i Metodego, wierni ze Słowacji wyruszą z Czernego, a pielgrzymi z Polski z kościoła Matki Bożej Frydeckiej w Jaworzynce-Trzycatku. Msza zostanie odprawiona o 10.00. Będzie jej przewodniczył bp Roman Pindel z diecezji bielsko-żywieckiej. Kazanie w języku słowackim wygłosi biskup Żyliny ks. Tomasz Galis.

(klm)

## Do polikliniki wracają lekarze

**P**owoli dobiega końca pierwszy etap remontu i modernizacji Polikliniki w Karwinie-Mizerowie. Do gotowych pawilonów wracają lekarze.

Pierwszy etap obejmował ocieplenie ścian i dachu, wymianę okien, remont elewacji, a także instalację paneli fotowoltaicznych na dachu. Umieszczono ich tam 65.

– Panele fotowoltaiczne pomogą nam obniżyć koszty utrzymania budynku – przekonuje prezydent miasta Jan Wolf.

Energia będzie akumulowana i będzie służyła m.in. do zasilania dwóch stacji szybkiego ładowania samochodów elektrycznych, które zostaną w tym miejscu wybudowane.

Remont realizowany jest po szczególnych pawilonach. Tam,



• **Remont Polikliniki w Karwinie-Mizerowie wkrótce będzie gotowy.**

Fot. Magistrat Karwiny

gdzie prace dokończono, do gabinetów wracają lekarze. Lokale wynajmują także nowi lekarze

i terapeuci. Pracę w poliklinice rozpoczyna laryngolog oraz fizjoterapeuta. (dc)

REKLAMA



**OFERUJEMY**

- Korytka
- Wesela
- Rauty
- Bankiety
- Obiady dla firm
- Catering do domu

**KONTAKT**

☎ +48 660 357 077

🌐 [www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl)

# Nowa wizytówka miasta

Od kilku dni mieszkańcy i turyści mogą korzystać już z całej płyty przebudowanego rynku w Cieszynie, który przez ostatni rok był rozkopany i zasłonięty blaszanym płotem. Efekt inwestycji jest całkiem niezły – główny plac może być nową wizytówką miasta.

Łukasz Klimaniec

**31** lipca wykonawca przebudowy rynku w Cieszynie zameldował, że inwestycja jest gotowa do odbiorów. Ich pierwsza część została właśnie przeprowadzona, a urzędnicy wskazali do poprawki pewne elementy w zakresie nawierzchni i uzupełnienia małej architektury. Na 28 sierpnia został zaplanowany finalny odbiór inwestycji z udziałem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ale mieszkańcy i turyści już sami mogą oceniać odświeżony rynek, w którym zaszło kilka zmian.

– Najważniejsze, co się zmieniło, to likwidacja barier architektonicznych poprzez zrównanie płyty wewnętrznej rynku i poziomu jezdni – wskazuje Przemysław Major, wiceburmistrz Cieszyna. Widoczną nowością są drzewa, które zostały zasadzone w płycie rynku, choć pierwotnie miały stać w donicach. W tej sprawie konieczna była zgoda konserwatora zabytków, ale ostatecznie udało się wypracować wspólne stanowisko i drzewa z systemem nawadniająco-napowietrzającym systemem korzeniowym pojawiły się w płycie placu.

Wzdłuż czterech pierzei wymieniona została nawierzchnia chodnikowa na płyty granitowe, dzięki czemu przestrzeń stała się bardziej funkcjonalna, a mieszkańcy i turyści korzystający z ogródków gastronomicznych mogą to łatwo sprawdzić. W oczy rzuca się także ujednolicenie wszystkich ogródków – miasto kupiło takie same parasole, takie same drewniane ogrodzenia oraz elementy małej architektury i użyczyło bezpłatnie restauratorom, którzy wynajmują teren pod ogródki gastronomiczne.

– Zamysł był taki, żeby przestrzeń rynku była jak najlepiej uporządkowana pod względem krajobrazowym – wyjaśnia Przemysław Major.

Inną nowością i zarazem atrakcją rynku są zamgławiacze wodne, jakie zostały zamontowane w płycie rynku w pobliżu Hotelu pod Brunatnym Jeleniem oraz przed siedzibą PSS Społem. W upalne dni stanowią ochłodę – korzystają z nich dzieci i dorośli.

Nowymi elementami są także trzy lampy, które mają doświetlić wewnętrzną płytę rynku – dwie znalazły się przy Domu Narodowym oraz pocztę, a jedna przy ratuszu od strony ul. Głębokiej. W tym tygodniu trwały jeszcze prace przy fontannie związane z nakładaniem ostatniej warstwy hydroizolacji.



• W płycie przebudowanego rynku znalazły się zamgławiacze wodne, które sprawdzają się w upalne dni. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

– Rynek w Cieszynie jest odświeżony, jest nową wizytówką miasta. Najbardziej cieszymy się, że mimo krytycznych głosów, dziś słyszymy przede wszystkim pozytywne opinie mieszkańców, turystów i restauratorów – mówi wiceburmistrz Cieszyna.

Ale urzędnicy nie planują „otwarcia” rynku w stylu przecięcia wstęgi. Odświeżony plac w nowej odsłonie zadebiutuje oficjalnie 1 września podczas tanecznego zakończenia wakacji pod hasłem „Tramwajem do kultury – Przystanek Śródmieście”. Wydarzenie, które organizują

Cieszyński Ośrodek Kultury „Dom Narodowy” i miasto Cieszyn rozpocznie się o 18.00, a w programie znalazły się takie punkty, jak Cieszyń śpiewa hity PRL-u, Simply The Best, czyli tribute to Tina Turner oraz wakacyjna dyskoteka.

## WSPOMNIENIE

# Pracował społecznie 72 lata!

**W** wieku 93 lat zmarł w sobotę Albert Grzebień, znany i ceniony działacz i społecznik. W latach 1950-55 był nauczycielem w polskiej szkole w Boguminie, po czym przeszedł do Huty i Druciarni Bogumin, gdzie pracował aż do emerytury. Starsi czytelnicy z Zaolzia zapamiętali go jako wokalistę zespołu estradowo-kabaretowego „Andrusi”. Do końca brał czynny udział w życiu kulturalno-społecznym MK PZKO w Boguminie-Skrzeczoniu.

Już w okresie tuż po drugiej wojnie światowej zaczął się udzielać w ruchu młodzieżowym. W latach 1947-51 był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Skrzeczoniu, w którego zarządzie pełnił funkcję sekretarza, a ponadto był członkiem zespołów.

Od 1952 roku aktywnie udzielał się na rzecz skrzeczńskiego koła PZKO. Członkiem zarządu i komisji rewizyjnej był nieprzerwanie w latach 1955-2019, pełniąc funkcje przewodniczącego, sekretarza, kierownika świetlicy, a przez ponad 30 lat starannie i sumiennie wywiązywał się z odpowiedzialnej funkcji skarbnika koła.

Aktywnie działał w zespołach skrzeczńskiego koła. Ponad 50 lat był członkiem chóru mieszane- „Hasło”, z którym podczas akcji

i imprez koła, przeglądów, Festiwalu PZKO, a także w Polsce zaliczył ponad 500 występów; jest posiadaczem złotej odznaki I stopnia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie. W latach 1947-87 był członkiem zespołu teatralnego „Świt”, gdzie przez pięć lat pełnił funkcję przewodniczącego samorządu zespołu. W różnych rolach na deskach scenicznych wystąpił ponad 110 razy w większych sztukach, jednoaktówkach i skeczach. Z zespołem występował w Skrzeczoniu, okolicy i w Polsce.

Ponadto przez 13 lat był członkiem zarządu Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły działającego przy polskiej szkole w Lutyni Dolnej, pełniąc równocześnie funkcję łącznika PZKO ze szkołą. Przez dwa lata udzielał się w zarządzie bogumińskiego Komitetu Miejskiego PZKO. Odzwierciedleniem bogatej i długoletniej działalności społeczno-kulturalnej jest najwyższe pezetkaowskie odznaczenie „Zasłużony dla Związku I stopnia” – złota odznaka po raz drugi połączona z wpisem do Złotej Księgi Zasłużonych Zarządu Głównego PZKO, które otrzymał w 1999 roku z okazji 70. urodzin.

Za zaangażowanie w ramach już 50-letniej współpracy skrzeczńskiego Koła PZKO z zaprzyjaźnionym Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodkowskiej otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla ruchu regionalnego”,



przyznane przez Prezydium Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego oraz dyplom i wyróżnienie burmistrza miasta Grodkowa.

Regularnie uczęszczał na wszystkie akcje i imprezy Koła, ostatnio był obecny na lipcowym festynie i splotywie kajakowym w Wierzniewicach. Zawsze znalazł czas, by służyć radą i pomocą w ramach zespołów „Hasło”, „Świt” i „Andrusi”, a także zarządu skrzeczńskiego koła – łącznie ma na koncie 72 lata aktywnej działalności społecznej.

Będzie nam Go brakowało w życiu kulturalno-oświatowym, ale pozostanie Jego olbrzymi wkład bezinteresownego działacza i społecznika. Odszedł Człowiek godny najwyższego szacunku, którego brak długo będziemy odczuwać w naszych szeregach.

Cześć Jego pamięci!

**Miejsce Koło PZKO w Boguminie-Skrzeczoniu**

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

### Wakacyjne przygody

Popularne słowa poety Stanisława Jachowicza: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie...”, stały się mottem naszych wakacyjnych przygód i przypomnienia sobie historii naszej okolicy. Członkinie naszego Klubu Kobiet OLa, działającego przy MK PZKO w Orłowej-Lutyni, chcąc połączyć przyjemne z pożytecznym, wybrały się szlakiem historii i zwiedziły pałac w Karwinie-Frysztacie. Zaciekała nas jego historia, bo sięga XIV wieku, kiedy to cieszyńscy Piastowie wybudowali tu drewniany gotycki zamek. Na przestrzeni wieków zmienił się styl zamku oraz jego właściciele. W 1792 roku Frysztat i zamek stały się własnością rodu hrabiów Larisch-Mönnich, którzy przebudowali go na pałac w stylu empire. I tak zostało aż do roku 1945, kiedy to zamek skonfiskowały władze i stał się własnością państwa. Mimo bogatej historii,

pozostało nam jeszcze wiele do dowiedzenia się o historii tego dziedzictwa kulturowego. Postanowiliśmy więc kontynuować jego poznawanie, odwiedzając pałac ponownie wraz z jego kasztelanem w ramach Dni Dziedzictwa Europejskiego. Oprócz uczy duchowej zadbałyśmy również o ucztę dla ciała.

Wakacje trwają w najlepsze, a pogoda sierpniowa była wymarzona, więc przysiadłyśmy na pięknym historycznym rynku frysztackim, rozkoszując się przy fontannie i pysznych lodach. A ich wybór był niesamowity. Podekscytowane „lodową przystawką” skierowałyśmy swoje kroki w kierunku ulicy Frysztackiej, by następnie zjeść naprawdę smaczny obiad.

Wreszcie, kontynuując naszą przygodę, przeszliśmy koło Domu Polskiego do parku Bożeny Némceowej, gdzie w cieniu starych drzew można było pospacerować i poplotkować.

**Jolanta Kowalska**



• Członkinie Klubu Kobiet OLa poszerzyły swoją wiedzę na temat historii naszego regionu. I tak pokrzepione duchowo i fizycznie czują się przygotowane do dalszych działań na rzecz macierzystego koła. Fot. ARC

# POP ART

371

Janusz Bittmar

Jeśli chcesz nauczyć się cierpliwości, zostań fanem Blur. Brytyjska grupa rockowa po ośmiu latach zameldowała się z nowym albumem studyjnym. I znów w doskonałej formie. Zapraszam do lektury najnowszego Pop Artu.

## RECENZJE



### BLUR – The Ballad of Darren

W latach 90. rywalizowali z Oasis o miano najlepszego muzycznego towaru eksportowego Wysp Brytyjskich od czasów The Beatles. Jak to się skończyło, wiadomo. Oasis już nie ma. Zachłystnięci sławą bracia Liam i Noel Gallagherowie zamiast twórczej pracy zaczęli zajmować się zupełnie innymi rzeczami. Wyrzucanie z trzeciego piętra hotelu mebli to tylko jedna z wielu pozamuzycznych przypadłości Oasis. Na całe szczęście zawsze bardziej lubiłem Blur i w tej przyjaźni na odległość nic się nie zmieniło.

Po ośmiu latach Damon Albarn i spółka wrócili z nowym, dziewiątym albumem studyjnym „The Ballad of Darren”. Oddają na nim hołd zarówno swoim mistrzom, inspirując się m.in. The Beatles, Davidem Bowie i Leonardem Cohenem, jak również fanom – cierpliwym i wiernym od pierwszej płyty „Leisure” (1991).

W twórczości Blur ważne jest przenikanie – muzyczne i interpersonalne. Każdy z członków zespołu w wolnych chwilach zajmuje się czymś innym, co chłopakom wychodzi tylko na dobre. Najbardziej aktywny Damon Albarn w 1998 roku stworzył z wziętym rysownikiem komiksów Jamie Hewlitem eklektyczny muzyczny projekt Gorillaz, próbując z niezłym skutkiem uciec od brit-popowej stylistyki w nieco inne muzyczne rejony. Gitarzysta Graham Coxon należy z kolei do notorycznych maruderów, a także uciekinierów, o czym przekonali się fani w 2003 roku na płycie



• **Blur nie odcinają kuponów od sławy. Dziewiąta płyta w karierze zespołu znów brzmi wyjątkowo.**

„Think Tank” – wprawdzie udanej, ale bez udziału Coxona, który zwiął kilka dni po rozpoczęciu sesji nagraniowej. Na chwilę obecną wiele wskazuje na to, że harmonia w zespole wróciła do normy. Do tego stopnia, że podczas ostatniego koncertu na słynnym stadionie Wembley muzycy nie ustrzegli się... szczerych łez, a Albarn płakał ze wzruszenia prawie po każdym utworze.

Płyta „The Ballad of Darren” w moim odczuciu brzmi znacznie lepiej, niż poprzedniczka „The Magic Whip” (2015). Słucha jej się z dużą przyjemnością, zaś odkrywane stopniowo smaczki zachęcają do powrotów. Tak mam chociażby w przypadku dziesiątej pozycji na albumie – „The Heights”, trzyminutowej, typowej dla Blur ballady, w której najpierw urzekła mnie piękna linia melodyczna w refrenie, a potem warstwa techniczna kompozycji, z kakofonią w finale. To jeden z wielu utworów na płycie, w trakcie których słysząc, że wszystko na pięcioletniej poukładane jest tak, jak trzeba. Zespół w porównaniu do albumów „Think Tank” (2003) i „The Magic Whip” (2015) praktycznie zaprzestał eksperymentowania z aranżacjami, skupiając się na

prosty melodiach, które nie tylko łatwo wpadają w ucho, ale są też zniewalająco przebojowe.

Album rozpoczyna się od urzekającej melancholii w stylu The Beatles. Tak właśnie odbieram piosenkę „The Ballad”, która w zasadzie posłużyła muzykom za utwór tytułowy. Albarn w warstwie lirycznej odnosi się do straty ukochanej osoby, samotności, czyli jednego z ulubionych tematów Blur na przestrzeni 34 lat działalności. Drugi w zestawieniu, „St. Charles Square”, przenosi słuchacza w rejony alternatywnego, przybrudzonego rocka, polityczny podtekst w nazwie utworu nie jest zaś przypadkowy. O nowym władcy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, ale także brexicie czy futbolu Albarn mógłby dyskutować z wami godzinami, oczywiście pod warunkiem, że akurat przyłapałbyście go w jednym z londyńskich pubów.

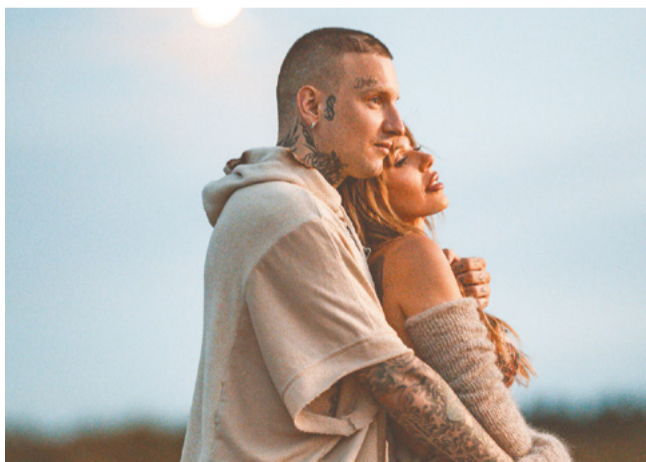
Znakomicie został skrojony również szósty na płycie temat „The Narcissist”, z jednej strony niesamowicie przebojowy, z drugiej znów lekko dwuznaczny w warstwie tekstowej. „Spojrzałem w lustro/Tak dużo ludzi tam stoi/Poszedłem w ich stro-

nę/Ku reflektorom/Nie słyszałem echa/Wszystko było zniekształcone/Znalazłem ego” – śpiewa na wstępie jednego z najważniejszych utworów na płycie Albarn, opatulony rytmiczną gitarą basisty Alexa Jamesa, który tym razem wyprzedził w aktywności Grahama Coxona. To jeden z dynamicznych kawałków, które w liczebności zdecydowanie przegrywają z nastrojowymi piosenkami.

Romantycznie i dziwnie zarazem robi się chociażby w innym, niejednoznacznie odbieranym przez fanów utworze „Russian Strings”. W tej pięknej balladzie niektórzy odkryli „drugie dno”, a mianowicie aluzję do rosyjskiej agresji na Ukrainie. Zabawa z interpretacjami piosenek Blur należy skądinąd do ulubionych zajęć wielbicieli grupy, tym bardziej że muzycy sami ją napędzają swoimi metaforycznymi dywagacjami. Skupiwszy się jednak na samej muzyce, nie ulega wątpliwości, że „The Ballad of Darren” to jedno z najlepszych wydawnictw w dyskografii grupy.

Na jubileuszową dziesiątą płytę trzeba będzie znów nieco zaczekać. To proste – jeśli chcesz nauczyć się cierpliwości, zostań fanem Blur. ▲

## POLSKIE GRZYBOBRANIE



• **Takiej chemii nie było w polskim show-biznesie od wielu lat. Doda i Smolasty zawojowali nie tylko Spotify.**

Zdjęcia: mat. prasowe

### SANDOMIERZ ZASMAKUJE EUROWIZJI

Jeśli ma być letnia zabawa, to na całego. Telewizja Polska szykuje na koniec wakacji swoją wersję Eurowizji skierowaną na rynek Europy środkowo-wschodniej. Jak podają WirtualneMedia.pl, wydarzenie zaplanowano na 27 sierpnia w Sandomierzu, gdzie na co dzień śmiga na rowerze jeden z bohaterów TVP, Ojciec Mateusz. Czy szykowane w tym dniu koncerty nie sprowokują kogoś do popełnienia zbrod-

ni, o tym przekonamy się dopiero pod koniec sierpnia. Jak na format Eurowizji przystało, swoje klimaty powinni teoretycznie znaleźć w Sandomierzu głównie miłośnicy muzycznych dziwolągów, ale mogą pojawić się wyjątki od tej reguły. Wiadomo na pewno, że prezes TVP Mateusz Matyszkowicz zaprosił artystów z Czech, Słowacji, Węgier, Litwy, Łotwy, Estonii i oczywiście Polski. Koncert będzie transmitowany na antenie TVP2.

### SUKCES DUETU DODA/SMOLASTY

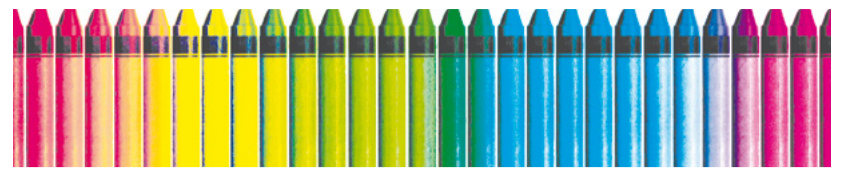
2 mln. odsłon w sieci ma już nowy klip duetu Doda/Smolasty do przeboju „Nim zajdzie słońce”. Singiel został także odsłuchany ponad ćwierć miliona razy w ciągu doby na serwisie streamingowym Spotify. Takiego sukcesu nie spodziewał się chyba nikt, a już w ogóle nie Smolasty, utożsamiany ze sceną hip-hopową i rapową, daleką od dyskotekowej stylistyki prezentowanej od lat przez Dodę. Jak widać i słysząc, odważna współpraca procentuje, a polski rynek muzyczny odkrył nowy, elektryzujący duet. Po raz ostatni taką chemię na ekranie i płycie udało się stworzyć

w 1999 roku Edycie Górniak i Mietkowi Szczepaniakowi w przeboju „Dumka na dwa serca” do filmu „Ogniem i mieczem”. Trochę czasu minęło.

### O CZYM MYŚLI KWIAT JABŁONI

– Żyjemy w bańce. Chcielibyśmy zrozumieć, co dzieje się w głowach innych ludzi – twierdzą muzycy zespołu Kwiat Jabłoni. W wywiadzie dla portalu Onet.pl młodzi artyści przyznali, że nie boją się podejmowania trudnych pytań, również z zakresu polityki. – Otaczamy się znajomymi, którzy mają podobne poglądy do naszych. (...) Przeraza mnie, że większość facetów w moim wieku głosuje na Konfederację. To niebywałe. (...) Zacząłem oglądać filmiki z Mentzenem czy Bosakiem, bo chciałem zrozumieć, co dzieje się w głowach tych ludzi. A my dziś się nie spotykamy z narracją drugiej strony i nie dyskutujemy. Wiem, że to siara, ale włączcie sobie, co mówią Mentzen i Bosak, żeby wiedzieć, co tam się dzieje – przekonuje Jacek Sienkiewicz, czyli połowa rodzeństwa tworzącego Kwiat Jabłoni. Wybory parlamentarne w Polsce już 15 października.

# GŁOSIK



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

## Eksperymenty, wycieczki i fajna zabawa

„Wakacje bez nudy” – pod taką nazwą organizowane są półkolonie dla dzieci w Domu PZKO w Suchej Górnjej. Urządza je Miejscowe Koło. Dziś kończy się drugi turnus, będzie jeszcze trzeci.

Danuta Chlup

**W** tym tygodniu w półkoloniach uczestniczy osiemnastoro dzieci, w sumie w „Wakacjach bez nudy” weźmie ich udział ok. 50. Grupą opiekującą się dwie studentki: Karolina Żyła i Natalia Kux. Dzieci chodzą na spacer, na place zabaw, mają zajęcia kreatywne w świetlicy, grają w gry planszowe i po prostu razem się bawią. Zorganizowano także wycieczki pociągiem do mini-zoo w Wędrynie oraz na duży plac zabaw „Ścieżka Maugliego” w Boguminie. Grupę odwiedziliśmy we wtorek. – Dziś mamy dzień ekologiczny. Rano, nim zrobiło się gorąco, zbiegaliśmy podczas spaceru śmieci, później w świetlicy rozmawialiśmy o segregowaniu odpadów. Byliśmy także na placu zabaw – powiedziała nam pani Karolina. Po obiedzie, który do Domu PZKO dostarcza znajdująca się w sąsiedztwie restauracja, był

czas na wesołe doświadczenia chemiczne, do których używane są ogólnie dostępne i bezpieczne surowce: woda, skrobia, oliwa, soda, ocet, barwniki.

– Wybrałam takie eksperymenty, które dzieci mogą później same zrobić w domu: wulkan, baloniki, które „same” się nadmuchują, lampę lawową – tłumaczyła Natalia Kux, która ma blisko do takich nauk, jak chemia i fizyka, ponieważ studiuje na Wydziale Technologicznym uniwersytetu w Zlinie. Dzieci w trakcie naszej rozmowy przekonały się na własnej skórze, jakie właściwości posiada masa ze skrobi, wody i barwnika, i co można z niej zrobić.

Dzieci odwiedziły także remizę strażacką i nową siedzibę Urzędu Gminy, dużo czasu spędziły na spacerach i placach zabaw, w planie była bitwa wodna, zabawa w sam raz na upalne dni.

Niektóre dzieci wzięły udział w dwóch turnusach. Artur Pietraszek dzięki temu wiedział już, jak wyglądają eksperymenty prowadzone przez panią Natalię i potrafił odpowiadać na jej pytania.

– Zapamiętałem, że jak robiliśmy wulkan, to dodawaliśmy też sodę – powiedział chłopiec.

W wolnych chwilach dzieci mogły tworzyć różne rzeczy, na przykład obrazki z perełek układanych na szablonach, które później prasuje się żelazkiem i w ten sposób utrwała.

– Zrobiłem tackę dla mojego ulubionego pluszowego misia, bo on bardzo lubi jeść, potem „małą noc” z czarnych i żółtych perełek i dla mamy kolorowe serce – pochwalił się swoimi wytworami Alex Veselý, który po wakacjach będzie drugoklasistą.

O rok starsza Darinka Zyder tworzyła z perełek obrazek – również dla ulubionej pluszowej zabawki.

– To będzie ramka, w niej serce i pod nim angielski napis „Love” – wyjaśniła w trakcie pracy.

W półkoloniach uczestniczą dzieci w wieku 5-11 lat, w zdecydowanej większości z górnosuskiej polskiej szkoły, wyjątkowo także ich koledzy czy koleżanki z czeskiej podstawówki.

TU WARTO ZAJRZEĆ

## Plac zabaw w Lutyni Dolnej

**B**lisko centrum gminy, w małym parku, znajduje się plac zabaw z atrakcyjnie i nietuzinkowo wykonanymi urządzeniami. Od razu przykuwa wzrok duży powóz konny na sprężynach. Cieszy mini-karuzela ze słupkiem w środku w kształcie uśmiechniętego ołówka. Są drewniany pajacyk z otwartą buzią, do której można celować piłeczkami (własnymi), duża tablica z kredami, huśtawki różnych rodzajów,

drągi do ćwiczeń i tory przeszkód – z drewnianych bali i metalu, ze sznurka i siatki. Wszędzie wokół rosną drzewa, w upalne dni nie brakuje zatem cienia.

**Komu służy to miejsce?**

Wszystkim dzieciom, szczególnie młodszym, ponieważ dla nich jest tam najwięcej atrakcji.

**Jak tam dotrzeć?**

Autobusem, samochodem, na rowerze.

(dc)



Fot. DANUTA CHLUP

KRZYŻÓWKA

**P**roponujemy drugą wakacyjną krzyżówkę. Rozwiązanie dodatkowe (przeczytacie pionowo na ciemniejszym tle) przysyłajcie na adres e-mailowy: danuta.chlup@glos.live. Nagroda za pierwszą krzyżówkę powędruje do Adama Olšara z Trzyńca.

1.									
2.									
3.									
4.									
5.									
6.									
7.									
8.									

1. Człowiek pracujący przy żniwach
2. Parasol w rodzaju żeńskim
3. Najwyższy szczyt Tatr
4. Dzięki temu urządzeniu możesz przechować żywność w chłodzie
5. Gałąź przemysłu zajmująca się wydobyciem węgla
6. Niedługo się skończy, a po nich rozpocznie się rok szkolny
7. Grupa kupców na wielbłądach przemierzających pustynię
8. Wydrążone w skale, niektóre można zwiedzać, np. Morawski Kras.

(dc)



• W Domu PZKO jest świetne zaplecze dla „Wakacji bez nudy”.

• Doświadczenia z masą skrobiową.  
Zdjęcia: DANUTA CHLUP

# Harcerska apokalipsa

Ognisko, warty, podchody, zabawa i śpiew to jedno. Ale jak poradzić sobie bez widelca, menażki czy karimaty? Jak zorganizować dzień całej grupie, kiedy jest się liderem? W jaki sposób pomóc osobie, która miała wypadek? Tych i wielu innych rzeczy mogli nauczyć się harcerze z drużyn im. Żwirki i Wigury z Cierlicka oraz „Skatka” z Jabłonkowa, którzy w Mostach k. Jabłonkowa, poniżej chaty na Studzenczym, kończą dziś swój dwutygodniowy obóz.

Łukasz Klimaniec

**T**rzydzieści dwuosobowych namiotów z drewnianą podstawą ustawionych w półkolu wylania się, gdy wchodzimy na łąkę harcerskiego obozowiska w Mostach k. Jabłonkowa. Pośrodku maszt z banderą, nieopodal drewniane budynki i duży namiot, w których mieszczą się kuchnia, stołówka i pomieszczenia gospodarcze. Grupa harcerzy akurat siedzi w cieniu, pod lasem, gdzie Michał Staś prowadzi zajęcia z pierwszej pomocy. Pokazuje m.in., jak zabandażować ranę, jak zrobić temblak, jak opatrzyć złamaną kość, a jak zachować się w przypadku oparzenia.

– Staramy się, żeby te harcerskie zdolności przydały im się w życiu. Taka „samarytanka” (technika harcerska udzielania pomocy – red.) nie jest tylko po to, by mogli zaliczyć sprawność, ale żeby faktycznie nauczyli się czegoś, co przyda im się w przyszłości – wyjaśnia Anna Sucha, przewodniczka obozowa.

– Dla nas ważne jest, żeby nie było jak w szkole. Chodzi o to, aby wszystko było oparte na doświadczeniu. Bo co sam przeżyję, to nigdy tego nie zapomnę – przyznaje Jan Glac, komendant obozu harcerskiego. Dlatego uczestnicy pod okiem instruktora np. sami rozbijają i piłują drewno, czy pomagają w kuchni.

**Bycie liderem nie jest łatwe**  
Obóz w Mostach k. Jabłonkowa jest jednym z sześciu obozów organizowanych w te wakacje przez Harcerstwo Polskie w RC. Jego przygotowaniem zajęła się Drużyna Harcerska im. Żwirki i Wigury z Cierlicka. Rozpoczął się 6 sierpnia i trwa do piątku 18 sierpnia. Bierze w nim udział 38 harcerzy (kadra liczy osiem osób i dwóch kucharzy), a to całkiem sporo. – Mamy przeszkoloną kadrę i zdolnych harcerzy. Dajemy radę – uśmiecha się Anna Sucha.

Obozowi towarzyszy określony przewodni temat. Tym razem jest nim... apokalipsa. Dlatego tuż po przyjeździe na miejsce uczestnicy zostali pozbawieni niektórych przedmiotów, m.in. sztuczków i karimat. Te rzeczy mogli otrzymać z powrotem odblokowując je po spełnieniu określonych wymogów.

– Staraliśmy się zabrać takie przedmioty, bez których można się

obejść, ale nie jest to już takie komfortowe – przyznają opiekunowie.

W ramach apokalipsy harcerze tworzyli od nowa cywilizację, każdego wieczoru wybierali spośród siebie w głosowaniu swojego lidera, który mógł prowadzić kolejny dzień według swoich pomysłów i wartości. Była to niezła nauka – bycie liderem wymaga bowiem umiejętności organizacyjnych, trzeba w końcu porozdzielać obowiązki, umieć pokierować grupą.

– Podoba mi się ten temat, wydaje się bardzo interesujący. Ma nauczyć nas pracy w kolektywie, pozwala zastanowić się, czego naprawdę chcemy. Nie jest w nim zaplanowane dokładnie, co mamy robić o każdej godzinie. Odbieram to tak, że możemy sobie wybrać, co będziemy robić – przyznaje Aneta Santarius z Olbrachcic.

Zuzanna Roman z Cierlicka na obozie harcerskim jest po raz piąty. Przed rokiem też była w tym miejscu. – Jest trochę inaczej, niż wtedy, ale bardzo mi się podoba. Jest ciekawie, są fajne gry. Rzeczywiście część rzeczy oddaliśmy, a potem musieliśmy je zdobywać. Część już mam z powrotem – mówi.

Dziewczynom choć podoba się zaproponowany przez opiekunów temat apokalipsy, to jednak liderkami nie chciałyby być. – To trudne, żeby wszystkich ogarnąć, wymyślić i zaplanować cały dzień, wyznaczyć służby i warty. Nie każdemu to się podoba – mówi.

## Harcerskie wartości i rytuały

Ale apokaliptyczna fabuła obozu to nie tylko zabawa, ale i umiejętne nawiązanie do harcerstwa i wartości, jakie ten ruch promuje. Stąd stałe harcerskie elementy, jak warty, podchody, ogniska, apele mundurowe. I starannie przygotowany plan dnia z pobudką o 7.30, rozgrzewką i higieną, śniadaniem, zajęciami, obiadem, ciszą poobiednią, kolacją, apelem i ogniskiem. Podczas ciszy poobiedniej harcerze mogli zdobywać sprawności, których w tym roku była więcej, niż poprzednio.

– Chodziło o to, żeby ciągle nie było tego samego. Zwykle było dziesięć sprawności i wszyscy zdobywali wszystko pomagając w kuchni, rąbiąc drzewo, czy spędzając 24 godziny poza obozowiskiem. Uznaliśmy z kadrą, że sprawności powinny zostać wybierane zgodnie z umiejętnościami. Ktoś potrafi grać na



• „Samarytanka”, czyli technika harcerska udzielania pomocy. Zajęcia prowadził Michał Staś.



• Czesław Glac (z lewej) i Tomasz Bambušek odpowiadają za przygotowanie posiłków dla całej grupy. Fot. ARC



• Aneta Santarius i Zuzanna Roman. Dziewczynom podobał się zaproponowany przez opiekunów temat apokalipsy.



• Na obozie harcerze wiele rzeczy sami biorą w swoje ręce. Na przykład piłowanie i rąbanie drewna. Zdjęcia ŁUKASZ KLIMANIEC

gitarze, to niech jest gitarzystą i ma taką sprawność – wyjaśnia Jan Glac.

Na obozie nie brak harcerskich rytuałów. Do nich należy uroczyste rozpalenie ogniska przez osobę, która za zasługi dostępuje tego zaszczytu. Wyznaczani są strażnicy ognia, którzy mają za zadanie dokładać drwa i pilnować, by ognisko nie zgasło. Dzień obozowy kończy się ok. 22.00, ale harcerze dostają wolną rękę, by nauczyli się odpowiedzialności. Mogą przesiadywać nawet do 2.00, ale rano o 7.30 muszą być na nogach. – Było tak, że niektórzy poczuli tę wolność za bardzo w pierwszym dniu, ale już więcej tego nie zrobili, bo zdali sobie sprawę, że rano trzeba wstać – przyznają opiekunowie.

**Inwencja i zdrowy rozsądek**  
W kuchni krzątają się Czesław Glac

i Tomasz Bambušek, którzy odpowiadają za przygotowanie posiłków dla grupy. Korzystają przy tym m.in. z książki z normami i przepisami dla restauracji. – To książka mojej babci z czasów, gdy pracowała w restauracji w 1960 roku. Korzystamy z niektórych przepisów i gotujemy. I dobrze się sprawdza – przyznaje Tomasz Bambušek.

Ale jak uwarzyć jedzenia dla tylu ludzi? – Tyle samo, ale trzeba tego dać 50 razy więcej – śmieje się Czesław Glac. – Normy są przekazywane z dziada pradziada, ale do tego trzeba dodać trochę swojej inwencji i zdrowego rozsądku. Zresztą, nie ma przepisu idealnego. Każdy kucharz trochę go zmieni. Jeden doda coś innego i wychodzą nowe receptury. Przecież taki Sacher dort (czekoladowy tort stworzony przez Franza Sachera w Wiedniu – red.) historycznie

to też była pomyłka. Szefa nie było, został pomocnik, któremu przysypało się kakao. I wszystkim tak smakowało, że od tego czasu robi się Sacher dort – przypomina Czesław Glac.

Kucharze przyznają, że harcerze są gotowi pomagać w kuchni. – Kiedy robiliśmy gulasz, to dziewczyny pokroiły mięso, jak trzeba. To już była pomoc na poziomie – przyznaje Czesław Glac.

Jan Glac i Anna Sucha przyznają, że harcerstwo to sposób na poznanie samego siebie za pośrednictwem grupy, kolegów i koleżanek, zabaw, wspólnej pracy i programu. Biorąc udział w takim obozie uczestnicy przekonują się, jak reagują w różnych sytuacjach, odkrywają, jak chcą się rozwijać, co osiągnąć. – To nie tylko budowanie i rozpalanie ogniska, ale coś więcej, rozwijanie tego, co mamy wewnątrz siebie – podkreślają. ▲

# Multimedialny węgiel

W sobotę 2 września w byłych łaźniach górniczych kopalni Moszczenica w Jastrzębiu-Zdroju, adaptowanych na potrzeby Instytutu Dziedzictwa i Dialogu Łaźnia Moszczenica, otwarte zostanie Carbonarium – wystawa stała poświęcona węglowi. Jej centralnym elementem będzie „lewitująca” bryła węgla.

PAP

**J**ak informują twórcy ekspozycji, Carbonarium to czteropiętrowa, multimedialna i interaktywna wystawa, która pozwoli zwiedzającym na nowo odkryć tajemnice węgla – od jego powstania w jądrach gwiazd, po współczesne zastosowania.

– To fascynująca podróż przez historię miasta, kopalni i górników, która wciąga każdego odwiedzającego w głąb tajemniczego świata pod ziemią. Ta ekspozycja nie tylko ukazuje postęp technologiczny i porusza aspekt ekologiczny, ale również oddaje hołd ludziom, którzy poświęcili swoje życie pracując pod ziemią. Dla nas, jastrzębianek i jastrzębian, ma to ogromne znaczenie, bo niemal każdy ma w rodzinie kogoś związanego z górnictwem – mówi prezydent Jastrzębia-Zdroju Anna Hetman.

W zmodernizowanym budynku dawnej łaźni zainstalowano blisko 30

monitorów, 5 projektorów, gry, makie-ty, audioprzewodniki; częścią ekspozycji jest także m.in. międzywojenny słup ogłoszeniowy. Motywem przewodnim jest węgiel – od pierwiastka, poprzez wykorzystanie w przemyśle, po rolę, jaką odegrał w historii miasta. Nie zabrakło też przedstawienia zastosowania carbonu w świecie nauki. Ostatnim etapem są wątki transformacji i ekologiczne sposoby użytkowania węgla. Wystawa opisana jest po polsku, czesku i angielsku.

Carbonarium, kosztem ponad 6 mln zł, przygotowała wyłoniona w przetargu firma Trias AVI, która zaprojektowała i wykonała dotąd ponad 1,5 tys. instalacji – wśród nich wiele interaktywnych wystaw czy multimedialnych ekspozycji – w muzeach i centrach nauki. To m.in. Rynek Podziemny w Krakowie, Podziemny Olkusz, Centrum Dialogu Przełomy – Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie, Muzeum Twierdzy Toruń czy część wystawy w Planetarium Śląskim w Chorzowie.

Carbonarium w dawnych łaźniach zamkniętej 23 lata temu kopalni Moszczenica powstało jako element



• Wizualizacja łaźni Moszczenica. Fot. ARC

projektu Interreg V-A 2014-2020 Republika Czeska – Polska „Postindustrialne dziedzictwo pogranicza”, realizowanego wraz z Stowarzysze-

niem Rozwoju i Współpracy Regionalnej Olza i partnerami czeskimi: Dolny Obszar Witkowice oraz Moravian-Silesian Tourism. Oprócz wy-

stawy stałej, w Łaźni Moszczenica powstają też Centrum Porozumienia Jastrzębskiego, Punkt Informacji Turystycznej i strefa biznesu. ▲

## Dwa lata przerwy schroniska

**Z**ła wiadomość dla turystów wybierających się w Tatry. Położone na Hali Kondratowej pod Giewontem schronisko przejdzie gruntowny remont i przebudowę. Z tego powodu będzie zamknięte już od 4 września. Prace zaplanowano do 2025 r. Jak mówią władze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zarządzającego obiektem, to słynne schronisko musi być dostosowane do współczesnych standardów.

Choć bryła i charakter tego najmniejszego w Tatrach schroniska nie ulegną zasadniczej zmianie, to według planu konieczne będzie powiększenie i dostosowanie do obowiązujących standardów pomieszczeń zaplecza kuchennego

i pomieszczeń gospodarczych. Realizacja zadania nie zwiększy natomiast liczby miejsc noclegowych, czyli nadal będzie to 20 łóżek. Po remoncie mają za to znacznie poprawić się warunki kwatowania turystów.

– Kondratowa to ostatnie tatrzańskie schronisko, które z obiektywnych przyczyn nie do czekało się do tej pory koniecznego poważniejszego remontu, w tym termomodernizacji. Przygotowaliśmy się do tego zadania od kilku lat. Rozpoczęcie koniecznej rozbudowy, w tym części związanej z zapleczem umożliwiającym przygotowywanie posiłków, było poprzedzone przebudową zasilania energetycznego i skanalizowa-

niem schroniska – przypomniał prezes PTTK „Karpaty” Jerzy Kalarus.

W ubiegłym roku obiekt ten połączono podziemnym, ponaddwukilometrowym kablem energetycznym. Wcześniej była tam linia niskiego napięcia poprowadzona na słupach. Dotychczasową schroniskową oczyszczalnię ścieków z kolei zastąpiono kolektorem kanalizacji ciśnieniowej, odprowadzającej schroniskowe ścieki poza obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego – do kanalizacji miejskiej Zakopanego.

Władze PTTK przewidują w końcowym okresie realizacji inwestycji rozpięcie otwartego konkursu ofert lub przetargu na

prorowadzenie obiektu. Dotychczas przez wiele lat schronisko na Hali Kondratowej prowadziła rodzina i potomkowie olimpijczyka z Lake Placid (1932 rok) – Stanisława Skupnia.

Pierwszy budynek pełniący funkcję schroniska górskiego na Hali Kondratowej powstał najprawdopodobniej jeszcze przed rokiem 1910 r., ale został zniszczony w 1913 r. przez lawinę. W 1933 r. w tym miejscu stanęła baczka, a obecny budynek został wzniesiony przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w latach 1947-1948. W 1953 r. budynek został częściowo zniszczony przez kamienną lawinę, która zeszła ze stoków Długiego Giewontu. (PAP)

• Baczka na Hali Kondratowej w latach 30. XX wieku.



• Stan współczesny. Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikipedia



## Zakupowa inwazja

**C**zeski dziennik ekonomiczny „Hospodářské Noviny” napisał w środę, że wydatki Czechów w polskich sklepach wzrosły o kilkaset procent. O zatłoczonych parkingach, kolejkach do kas i braku koszyków w sklepach napisał w artykule „Czeska inwazja”.

Według dziennika, Czechów do lokalnych supermarketów przyciągają głównie niższe ceny podstawowych artykułów spożywczych. – Ludzie mają dość wysokich cen w Czechach, więc wolą jeździć po tańsze towary do Polski – napisał dziennik zajmujący się m.in. ekonomią. Z wyliczeń dziennikarzy wynika, że nawet o kilkadziesiąt procent tańsze są w Polsce produkty mleczne, mięso, warzywa, owoce, a nawet meble. – Ceny są teraz tak wysokie, że bardziej doświadczeni klienci robią zakupy tylko w dni powszednie. W weekendy prawie nie można znaleźć wolnych miejsc w zatłoczonych polskich supermarketach – zauważono.

Dziennikarskie obserwacje i wypowiedzi czeskich klientów uzupełniają dane o wzroście wydatków. Jeden z największych czeskich banków Czeska Spořitelna, który wydał 3,6 miliona kart debetowych i kredytowych, w pierwszej połowie tego roku zanotował, że liczba transakcji kartą w polskich sklepach wzrosła o prawie 37 proc. W porównaniu z ostatnim rokiem przed pandemią koronawirusa, czyli 2019 r., wzrost wyniósł prawie 289 proc.

Według cytowanego przez „HN” wiceprezesa Izby Gospodarczej i prezesa Konfederacji Handlu i Turystyki Tomasa Prouzy, wiele polskich sklepów w pobliżu granicy oferuje towary za ceny niższe o 10 proc. niż sklepy tej samej sieci w głębi kraju. (PAP)



# Po Polsce kajakiem i na rowerze

Jak wygląda triathlon w wykonaniu Leszka Szurmana? To kombinacja pływania kajakiem, jazdy na rowerze oraz pchania pod górkę roweru z załadowaną przyczepką. O swojej ostatniej takiej wyprawie podróżnik z Cieszyna opowiadał w zeszłym tygodniu w Bibliotece Miejskiej.

Danuta Chlup

**L**eszek Szurman ma 66 lat, jest emerytowanym górnikiem, dorabia do emerytury. Prowadzi bardzo aktywne życie, choć parę miesięcy temu przeszedł poważną operację. Jeździ na rowerze, pływa kajakiem, chodzi po górach. W bibliotece wrócił do zeszłorocznej wyprawy, która zajęła mu około miesiąca. Choć przerwał ją wypadek, który mógł mieć fatalne następstwa, opowiadał o niej z humorem. I snuł dalsze podróżnicze plany.

Pan Leszek jest zapalonym rowerzystą, członkiem Kolarskiego Klubu „Ondraszek” przy PTTK w Cieszynie. Nieraz bierze udział we wspólnych wyprawach rowerowych „Ondraszka” z Sekcją Kolarską PTTK „Beskid Śląski”. Ale nie zawsze jeździ dużą grupą. Podejmuje także długodystansowe wyprawy rowerowe, kajakowe czy też rowerowo-kajakowe z kolegą Pawłem lub w pojedynkę. Kajakiem przebył już Odrę – była to jego pierwsza rzeka, Wisłę, Wartę, Dunajec oraz Noteć.

## Z lądu na wodę, z wody na ląd

Zeszłego lata postanowił w pojedynkę pokonać lądem i wodą Pętlę Toruńską. Wyruszył z Cieszyna na rowerze, z załadowanym po brzegi wózkiem – przyczepką. Wiózł na niej wszystko, czego potrzebował podczas wyprawy: dmuchany kajak, namiot, części zamienną do roweru i podstawowe narzędzia, kocher i małe butle z gazem, odzież, zapas żywności, który jednak uzupełniał po drodze. Droga z załadowanym wózkiem nie należała do łatwych, choć pan Leszek przekonuje, że generalnie jechało mu się dobrze.

– Łącznie moje nogi musiały „udźwignąć” 190 kilogramów razem z wózkiem, kajakiem i całym tym majdanem – przyznał Leszek Szurman. – Było to za ciężkie i praktycznie codziennie miałem przebitą oponę. Musiałem je łątać lub kupować nowe. Z górki ostrożnie trzeba było jechać, bo wózek nie miał hamulca. Teraz już mam nowy, z hamulcem, będzie o tyle łatwiej. A pchanie roweru pod górkę zaczęło się już w Cieszynie, do Krasnej.

Do Torunia jechał rowerem. Tam przesiadł się na kajak, popłynął do Białej Góry, potem na Nogat, dopłynął do Malborka, następnie do Elbląga, rzeką Elbląg na jeziora, pochylniami na Kanale Elbląskim do Ostródy i z Ostródy Drwęcą z powrotem do Torunia. Łącznie przebył 487 kilometrów wodą i 1000 kilometrów lądem.

Przeładki z roweru na kajak mogą wydawać się sprawą banalną i bezproblemową. Ale nie wtedy, gdy człowiek wiezie ze sobą cały sprzęt. Kiedy Leszek Szurman przesiada się na kajak, musi przenieść na niego rower, wózek i wszystko, co na nim wiezie. Po powrocie na ląd trzeba to wszystko przeładować z powrotem.

# 1000

kilometrów lądem i 487 kilometrów wodą przebył Leszek Szurman w ramach zeszłorocznej wyprawy.

Kajak musi być obciążony równomiernie. Pan Leszek ma już to wszystko przećwiczone i opanowane. Nie zastanawia się przy każdym kolejnym przeładunku, jak to wszystko poskładać, aby się łódka nie przewróciła.

– Wózek jest z tyłu, rower z przodu, pod rower i pod wózek dają namiot, plecaki z ubraniami i sprzętem. No i jeszcze jest miejsce dla mnie – mówił.

W większości nocował pod namiotem, lecz mniej więcej raz na trzy dni zamawiał miejsce pod dachem, aby móc się umyć i załadować komórkę oraz powerbank. Gotował na kocherze, który wiózł ze sobą, na odcinkach pokonywanych rowerem jadł także w restauracjach. Koszty wyprawy oszacował na ok. 5 tys. złotych.

Choć w tego typu wyprawach, jakie podejmuje pan Leszek, droga jest celem, to lubi także zwiedzić ciekawe miejsca, przez które przejeżdża czy też przepływa. W tym roku zwiedził na przykład Elbląg z przewodnikiem – miasto bardzo mu się spodobało – oraz zamek krzyżacki w Malborku.

– Mamy w kraju wiele ciekawych miejsc. Może nam spowszedniały, bo to u nas, ale są przecież piękne rzeki, wspaniała przyroda, zabytki. Naprawdę jest co oglądać – przekonuje.

W bibliotece padło pytanie, czy wchodząc do zamku czy muzeum nie boi się o rzeczy, które zostawia bez opieki na zewnątrz. Odpowiedź była krótka: – Jeżdżę od 2012 roku i jeszcze mnie nie okradli.

## Pechowe zakończenie wyprawy

Po przebyciu Pętli Toruńskiej Leszek Szurman nie zamierzał wracać prosto do domu. Chciał jeszcze popłynąć Pilicą, zahaczyć o dalsze miejsca, ale los chciał inaczej.

– Była piąta po południu, pełne słońce. Jechałem rowerem po fajnej drodze, a tu nagle coś mnie grzmotnęło z tyłu. Wjechał do mnie samochodem osiemdziesięcioletni mężczyzna, widocznie oślepiło go słońce i w ogóle mnie nie widział – opowiada podróżnik, teraz już z uśmiechem, traktując zdarzenie jako niebezpieczną – i owszem, ale jednak przygodę.

Wózek został doszczętnie zniszczony, uszkodzony rower udało się później naprawić. Najważniejsze, że panu Leszkowi nic się nie stało. Następnego dnia wrócił do Cieszyna innym środkiem lokomocji, niż planował – lawetą, razem ze zniszczonym sprzętem.

Leszek Szurman lubi samotne wyprawy (mówi, że dobrze się czuje sam ze sobą), lecz cieszą go spotkania z fajnymi ludźmi na



● Leszek Szurman opowiadał o swoich eskapadach w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie. Zdjęcia: DANUTA CHLUP, ARC



● Z osiołkiem na toruńskiej starówce.



● Na rowerze z doczepionym wózkiem i na kajaku.



trasie, a najbardziej sytuacje, gdy ludzie okazują sobie życzliwość i nawzajem sobie pomagają. Czasem, gdy płynie kajakiem z całym ekwipunkiem, ktoś się nad nim zlituje i podholuje go kawałek. Wtedy może odłożyć wiosła i wypocząć.

– W Dobrzyniu spotkałem kajakarzy z Opola, okazało się, że była wśród nich dziewczyna z Cieszyna. Innym razem dopłynęła do mnie Stara Graniczna. Myślałem, że chcą dokumenty do kontroli, a oni mówią, żebym podał linę, to mnie podholują – wspomina.

W tym roku nie podjął się wyprawy rowerowo-kajakowej, lecz ma przed sobą inne wyzwanie: pod koniec września poleci z paroma osobami do Hiszpanii i pójdzie pieszo ostatni 120-kilometrowy odcinek Drogi Świętego Jakuba do Santiago de Compostela. Jego marzeniem podróżniczym jest natomiast wyprawa rowerowa po Przylądku Północnym (Nordkapp) w Norwegii. Wyprawa dużo bardziej kosztowna i wymagająca dłuższego czasu, lecz cieszyńnianin wierzy, że uda mu się ją zrealizować.

## Leszek Szurman

podczas swojej zeszłorocznej wyprawy rowerowo-kajakowej promował cieszyńską Fundację Rozwoju Przedsiębiorczości Społecznej „Być razem”. Fundacja prowadzi wielobranżowe przedsiębiorstwo społeczne, w którym zatrudnia m.in. osoby znajdujące się w trudnej sytuacji na rynku pracy. Promował także swoje rodzinne miasto. Wiózł ze sobą mnóstwo ulotek i innych materiałów promocyjnych, które rozdawał poznanym ludziom.

## POJAZDY W POWSTANIU WARSZAWSKIM – MOTYCYKLE, SAMOCHODY I WOZY BOJOWE

## Z myślą o zadaniach specjalnych

Pojazdy w powstaniu warszawskim to ciekawy, choć mało znany wątek historii tego zrywu. Żołnierze Armii Krajowej używali bowiem pewnej liczby samochodów i motocykli – powiedział Polskiej Agencji Prasowej historyk motoryzacji Bartosz Zakrzewski.



• Samochód pancerny „Kubus” został zbudowany przez powstańców na Powiślu. Był to ewenement w historii ruchu oporu w Europie podczas II wojny światowej. Jego twórcami była grupa żołnierzy AK pod kierownictwem Waleriana Bieleckiego ps. inż. Jan. Fot. ARC

Polska Agencja Prasowa

**P**ierwsze plany stworzenia w okupowanej Polsce oddziałów pancerno-motorowych zrodziły się w konspiracyjnej Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w połowie 1940 r. Podstawą zmotoryzowania miały być samochody osobowe i ciężarowe oraz pojazdy bojowe. Po przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową sprawy te prowadziły w Komendzie Głównej Wydział Motoryzacyjny Szefostwa Przemysłu Wojennego oraz Wydział Broni Szybkich Oddziału Trzeciego.

### Mało znany wątek historii

Motorowe jednostki AK tworzyły własne wydawnictwa, drukowane w tajnych drukarniach. Były to: podręczniki, opisy techniczne i eksploatacyjne, instrukcje obsługi i naprawy, regulaminy bojowe, np. „Wskazówki dla kierowcy wojskowego pojazdu mechanicznego”, „Instrukcja rozpoznawania sprzętu pancernego”, „Charakterystyka niemieckich pojazdów pancernych” czy „Kompania pancerna – walka”. Od marca 1944 r. publikacje do szkolenia żołnierzy oddziałów pancernych i motorowych wzbogaciły się o periodyk „Towarzysz Pancerny”.

W chwili wybuchu powstania Armia Krajowa posiadała zręby kadry oddziałów zmotoryzowanych. Problemem był jednak fakt, że nie zawsze fachowcy byli tam, gdzie zdobywano pojazdy.

– Pojazdy w powstaniu warszawskim to ciekawy, choć mało znany wątek historii tego zrywu. Żołnierze Armii Krajowej używali bowiem pewnej liczby samochodów i motocykli – powiedział PAP historyk motoryzacji Bartosz Zakrzewski. – Należy też pamiętać o zdobycznych pojazdach bojowych i oczywiście o zbudowanym przez powstańców samochodzie pancernym „Kubus” – dodał Zakrzewski.

W przededniu zrywu pozyskanie pojazdów było bardzo trudne. W czasie okupacji Niemcy zarekwirowali prawie wszystkie prywatne

motocykle i samochody. Od lutego 1944 r. (po zamachu na Kutschere) Polakom zabroniono nawet prowadzenia aut w roli kierowców firm niemieckich.

W przypadku motocykli nie wszyscy zastosowali się do zarządzeń okupanta – zamiast oddawać pojazdy, rozkręcano je i ukrywano w częściach. Gdy wybuchło powstanie, jednoślady montowano i przekazywano żołnierzom AK. W przypadku samochodów osobowych i ciężarowych auta sił powstańczych pochodziły ze zdobyczy.

### Fordy, wanderery, mercedesy i inne...

Od pierwszych dni zrywu żołnierze AK w Warszawie mieli do dyspozycji ok. 20 motocykli. Z zachowanych zdjęć i relacji wynika, że były to m.in. sokół 600, zündapp KS 600 i KS 750 sahara, DKW NZ 500 i RT 125 i kilka motocykli klasy 100.

– Na Starówce, na wewnętrznym podwórzu Hotelu Polskiego, stało kilka samochodów i motocykl popularnej klasy 100. Widziałem je pierwszy raz około 9 sierpnia 1944 r. – powiedział inż. Jerzy K. Malewicz, ps. Jan Kowalski (relacja z 22 stycznia 2009 r.).

Niemieckie oddziały wojskowe, policyjne i administracji, stacjonujące w Warszawie lub przejeżdżające przez stolicę, były głównym źródłem sprzętu motorowego Armii Krajowej. Najczęściej zdobywano auta osobowe typowych wówczas marek: ople, ford, wanderery, mercedesy, steiry, adlery, horche i volkswageny. Niektóre z nich porzucano po akcjach bojowych, inne trafiały do konspiracyjnych warsztatów, gdzie je przemalowywano i zaopatrywano w nowe, podrabiane dokumenty i tablice rejestracyjne.

– Liczba samochodów dyspozycyjnych nigdy nie była w oddziale wysoka i zgodna z potrzebami – pisał Piotr Stachiewicz w książce „PARASOL. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej”. Warto dodać, że Stachiewicz ps. Wy-

rwa był latem 1944 r. żołnierzem Batalionu „Parasol”, pluton „Moto”.

– Biorąc jednak pod uwagę warunki konspiracyjne – niemożliwość posiadania, a od 1 lutego 1944 r. również prowadzenia samochodu przez Polaka, trudności ze zdobyciem części, narzędzi, paliwa, z legalizacją samochodów – liczba ich była znaczna – ocenił Stachiewicz. – Obrót w oddziale przez roczny okres konspiracyjnej działalności (sierpień 1943-lipiec 1944) wyniósł 24 wozy, nie licząc samochodów zdobytych, lecz posiadanych tylko kilka godzin lub trwale unieruchomionych. Gros aut stanowiły: mercedesy 170, 230 i diesel, fiaty 1500, chevrolety de lux, ople olimpia i kapitan, BMW, wanderery i skody – kontynuował Stachiewicz.

– Archiwum oddziału „Moto” Batalionu „Parasol” znajduje się obecnie w muzeum regionalnym w Bielsku-Białej. Staramy się, aby trafiło do Warszawy – powiedział PAP dyrektor Archiwum Akt Nowych Mariusz Olczak.

### Powstańczy »Kubus«

Oprócz pojazdów posiadanych przed 1 sierpnia 1944 r. w czasie walk powstańcy zdobyli kolejnych kilkanaście samochodów osobowych, na przykład Grupa „Krybar” walcząca na Powiślu posiadała m.in. fiata 1100, polskiego fiata 508 pick-up i DKW furgon; Batalion „Kiliński” używał terenowego stoewera, zdobytego 1 sierpnia 1944 r.; 3 sierpnia, podczas szturm na budynek Poczty Głównej, zdobyto mercedesa 170 VK.

Na powstańczych zdjęciach podwórka domu przy ul. Moniuszki 11 widać stojący z boku samochód terenowy steyr. 11 sierpnia placówka kompanii B3 Pułku „Baszta” zdobyła niemiecki samochód volkswagen KdF 82. Poza zwykłymi zadaniami transportowymi – przewóz rannych, żywności, itp. – służył on niejednokrotnie jako „karetta nowożeńców”. Kilka powstańczych młodych par odjechało nim na krótki spacer po zawarcu związku małżeńskiego w kaplicy szpitala sióstr elżbietanek przy ul. Goszczyńskiego.

W czasie powstania żołnierze AK używali też kilku samochodów pancernych, transporterów opancerzonych i czołgów. Były to przeważnie pojazdy zdobyczne, na przykład dwa wozy niemieckie Sd.Kfz. 251 („Starówka” i „Jaś” przemianowany później na „Szary wilk”) oraz radziecki samochód pancerny FAI, używany w Warszawie przez Niemców.

Pierwszy niemiecki transporter opancerzony Sd.Kfz. 251 wpadł w ręce żołnierzy Batalionu „Bończa” 7 sierpnia na placu Zamkowym. W pełni sprawny pojazd otrzymał nazwę „Starówka” i wszedł do wyposażenia oddziałów AK walczących na Starym Mieście. Kolejny Sd.Kfz. 251 zdobyto 14 sierpnia w Śródmieściu. Niemiecki kierowca pomylił drogę, nadjeżdżając od strony Krakowskiego Przedmieścia, zamiast skręcić w bramę Uniwersytetu Warszawskiego (bronionego przez Niemców), pojechał nieco dalej i skręcił w ul. Kopernika, a potem w ul. Bartoszewicza. Tam po krótkiej walce pojazd zdobyli żołnierze 2. kompanii (VIII Zgrupowania) dowodzonej przez por. „Jasia” (Jan Jasiński). Od pseudonimu dowódcy wzięła się pierwsza nazwa tego pojazdu. Poza względami militarnymi zdobycie wozu opancerzonego miało ogromne znaczenie propagandowe. Paradujący ul. Tamka transporter „Jaś” podnosił na duchu mieszkańców i żołnierzy Powiśla.

Najciekawszym, ze względów historycznych, był jednak samochód pancerny „Kubus”, zbudowany przez powstańców na Powiślu. Był to ewenement w historii ruchu oporu w Europie podczas II wojny światowej. Twórcami „Kubusia” była grupa żołnierzy AK pod kierownictwem Waleriana Bieleckiego ps. inż. Jan. Decyzja o zbudowaniu wozu pancernego została podjęta w dowództwie Grupy „Krybar”.

– Przeznaczenie „Kubusia” sprecyzowano dokładnie. Był budowany z myślą o ataku na uniwersytet. Miał pancernym osłonić szturmujących powstańców – pisał Jan Tarczyński w książce „Pojazdy Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim”. Dr Tar-

czyński pierwszy na przełomie lat 80. i 90. rozpoczął badania historii powstańczych pojazdów.

– Doświadczony samochodziarz-pancerniak ppor. „Kaczka” (inż. Edmund Frydrych), pełniący w oddziale kpt. „Krybara” (Cyprian Odorkiewicz) funkcję zaopatrzeniowca-kwatermistrza, 3 sierpnia udał się do warsztatu samochodowego swego byłego praktykanta, Stanisława Kwiatkowskiego, przy rogu ul. Tamka i Topiel, w celu zorientowania się, czy znalazłby się tu jakaś ciężarówka i materiały do opancerzenia. Nie znalazłszy, czego szukał, skierował się do elektrowni. Tam Starmach (kierownik garażu elektrowni) wskazał mu ciężarówkę, chevrolet model 157 dostosowany do napędu na gaz drzewny. Samochód był po przeglądzie technicznym. Agregat drzewny został zdemontowany, a wóz przystosowany do napędu benzynowego – opisywał kulisę zbudowania „Kubusia” Tarczyński.

Pospieszne prace trwały do wczesnych godzin rannych 23 sierpnia. Kilka godzin później „Kubus”, wraz z transporterem „Jaś”, ruszył do ataku na uniwersytet. W czasie pierwszej walki pojazd uzbrojony był w radziecki ręczny karabin maszynowy DP, miotacz ognia, granaty oraz broń osobistą żołnierzy desantu. Po pierwszej akcji bojowej, zakończonej niepowodzeniem, w „Kubusiu” wprowadzono kilka modyfikacji. Do następnego ataku na uniwersytet z udziałem „Kubusia” doszło 2 września. Tak jak i pierwszy zakończył się niepowodzeniem.

Po kapitulacji powstania „Kubus” pozostał na Powiślu. Po „wyzwoleniu” Warszawy został odnaleziony i przetransportowany do Muzeum Wojska Polskiego.

### Coraz trudniej...

Każdy kolejny dzień i tydzień zrywu ograniczał możliwości poruszania się samochodów po ulicach, przecinanych barykadami, rowami i lejami po bombach. Do końca walk były wykorzystywane przez wojsko tylko lekkie motocykle do celów kuryerskich. ▲

## pre-teksty i kon-teksty /278/



Krzysztof Łęcki

## Ekran historii

Lubię słuchać kłamców, jeśli ich opowieści są ciekawe. Ale lubię ich słuchać tylko wtedy, gdy wiem, że mnie okłamią. Bo jeśli wiem, że kłamią – to tym samym nie mają szansy mnie okłamać. Lubię zatem oglądać filmowe opowieści historyczne Ridley’a Scotta, bo wiem, że ten reżyser mnie w błąd nie wprowadzi. Wiem po prostu, kiedy jego efektowne produkcje odbiegają od tego, co ustalili historycy. Ale dzisiaj – kiedy ludzie wyrabiają sobie opinię o świecie na podstawie tego, co zobaczą na ekranie, Scott okłamać może wielu. Bo nie okłamię tylko tych, którzy wiedzą, że kłamię. Ilu ich? Naprawdę nie wiem...

I Weźmy film „Królestwo niebieskie”, którego akcja rozgrywa się w czasach trzeciej krucjaty. Otóż – pomijając to, że w filmie Scotta jedyny duchowny chrześcijański został przedstawiony jako tchórz, hipokryta i człowiek zachęcający wiernych do przejścia na islam byle tylko ratować skórę, a masakra dokonana przez Saladyna pod Hittin została pominięta w ogóle, to... No właśnie, oto chrześcijański dowódca obrony Jerozolimy negocjuje z Saladynem warunki poddania miasta. Saladyn zapewnia: „Nikt nie ucierpi...”. Chrześcijanin nie może w to uwierzyć i powiada: „Wszak chrześcijanie, kiedy zdobywali Jerozolimę, wyrznęli mieszkańców w pień...”. Na to odpowiada spokojnie Saladyn: „Ale ja to nie oni. Ja jestem Saladyn...”. Dodajmy, jeden z najokrutniejszych władców muzułmańskich, przez Scotta przedstawiony niemal jako dobroczyńca ludzkości. No cóż, kiedyś bajki opowiadano dzieciom i niektóre w nie wierzyły. Wreszcie – „wielkie cywilizacje nie będą podbite przez wrogów z zewnątrz dopóki same nie zniszczą się od wewnątrz” – tak podsumowuje komentator finał filmu „Upadek Cesarstwa Rzymskiego” (1964, reżyseria Anthony Mann, grają: Alec Guinness, Sophia Loren, Stephen Boyd). Powróćmy jeszcze do tego kinowego obrazu.

II Marek Aureliusz, Kommodus... I tak doszliśmy do innego filmu Scotta, znacznie (filmowo) lepszego niż do bólu politycznie poprawne „Królestwo niebieskie”. Tak, idzie o „Gladiatora”, w którym tytułową rolę bravurously zagrał Russell Crowe. Najpierw uwaga o najbardziej ogólnej wymowie filmu. Otóż fałszywie opowiedziana historia jest nie tylko mistrzynią fałszywej polityki. Na fałszywej historii żyrować może także błędna koncepcja wychowania. W filmowej superprodukcji Scotta syn cesarza Marka Aureliusza, Kommodus, stał się potworem tylko dlatego, że ojciec nie dość go kochał, odpychał syna. W rzeczywistości Marek Aureliusz, surowy dla wszystkich, Kommodusa rozpieszczał akurat ponad wszelką dopuszczalną miarę. Ale mniejsza o Kommodusa – „Gladiator” kończy się sceną, w której, po śmierci Kommodusa, córka Marka Aureliusza, Lucylla przekazuje władzę starszemu, uczciwemu senatorowi, Grakchusowi. W podniosłych słowach prosi go, by przywrócić w Rzymie Republikę. Cóż za happy end! W rzeczywistości po śmierci Kommodusa władzę cesarską (na krótko) obejmuje Pertynaks, potem, po trzech miesiącach kupił sobie bycie cezarem Kasjusz Dion, w tym samym 193 p.n.e. cesarzem zostanie jeszcze Septymiusz Sewer. (Na marginesie – podobna sytuacja miała miejsce w roku 69 p.n.e., w którym cesarzami zostawali Galba, Othon i Witeliusz, Wespazjan.) Bliższy historycznych realiów jest zatem wspomniany

wyżej film Anthony’ego Manna, który kończy się sceną licytacji. Który z kandydatów obieca żołnierzom więcej złota zostanie władcą. Proste? Proste. Tu zatem kinowy finał jest nie tylko bardziej zbliżony do historycznych realiów, ale zdecydowanie bardziej pesymistyczny – zgodny resztą z tytułem filmu.

III Oczywiście reżyserzy filmów historycznych nie muszą przed produkcją posiadać specjalistycznej wiedzy na temat okresu historii, w którym osadzona jest akcja filmu. Od tego mają konsultantów historycznych. Ci ostatni odpowiadają nawet na tak absurdalne pytania, jak to „gdzie rycerze składają broje kiedy idą spać?”. Twórca filmu wyobraża sobie najwyraźniej, że rycerz, jak to rycerz, chodzi w zbroi non stop, od rana (kiedy ją zakłada) do wieczora (kiedy ją zdejmuję). I jak takimemu twórcy filmowemu wytłumaczyć, że zbroje zakłada się zasadniczo w szczególnych przypadkach, np. jakiejś bitwy. Z drugiej strony jak inaczej (to znaczy – nie „po zbroi”) widzowie będą wiedzieli, że na ekranie pojawia się rycerz? Tyle że Ridley Scott i do takich „drobiazgów” miał stosunek więcej niż luźny. Jak czytamy w książce „Skręcona historia. Film a prawda historyczna” Jakuba Ostromeckiego, konsultantka historyczna „Gladiatora”, profesor Kathleen Coleman dostawała z biura produkcji filmu e-maile z zapytaniami o takiej treści: „Potrzebujemy kilku dowodów na to, że kobiety gladiatorki miały do sutków przyczepione ostrza. Wyrobisz się przed lunchem”? Nic może w tym dziwnego, że Coleman poprosiła o wykreślenie jej z listy współpracowników. Ciekawych innych wpadek Scotta w „Gladiatorze” odsyłam do interesującej książki Ostromeckiego.

IV Pisałem już kiedyś o tym, że choć historyczna prawda nie zawsze przeciw musi być przyjemna, to wierzę, że to ona może stać się nauczycielką życia. Ale jeszcze mocniej wierzę w to, że fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki, by odwołać się do tytułu słynnego artykułu przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej Józefa Szujskiego zatytułowanego „Fałszywa historia mistrzynią fałszywej polityki”. Oczywiście, powie ktoś, jeśli historia jest nauczycielką życia, to nauczyliśmy się z niej tyle, że niczego z historii ludzie się nie uczą. Pozostaje mieć jednak nadzieję, że może wreszcie kiedyś uczyć się zaczną.

V Krakowskie wydawnictwo Universitas wydało, i chwala mu za to, dzieła zebrane Stanisława Cata-Mackiewicza. Sam jestem czytelnikiem pism „wileńskiego żubra” od lat bez mała czterdziestu. Mógłby być Cat-Mackiewicz nauczycielem politycznego realizmu, jego książki historyczne czytało się i czyta z przyjemnością, jaką dać może tylko naprawdę dojrzałe intelektualnie pisarstwo, takie, które nie zamyka oczu na fakty, nawet, jeśli te są niewygodne. Spróbujmy zatem spojrzeć – jak Cat-Mackiewicz – na fakty, niewygodne fakty. A te są takie, że dzisiaj nieporównywalnie więcej znaczenia dla kształtowania obrazu historii mają filmowe superprodukcje niż wyrafinowana intelektualnie publika. A także na to, że jednostki składające się na wielomilionowe widownie w swej znakomitej większości nie będą wiedziały, kiedy na ekranie pojawi się luksusowo opakowany fałsz.

## NA GRANICY KSIĘSTWA /2/



Andrzej Drobik

## Bielsko z widokiem na Białą

Z mapą Jonasza Nigriniego z 1732 roku siadam w drogiej kawiarni z widokiem na zabetonowaną Białkę. Kawiarnia droga, bo w galerii handlowej, Białka zabetonowana, bo tak się teraz traktuje rzeki, a granica księstwa niknie w dziwnym kolażu połączonych miast.

••• Szukam granicy Księstwa Cieszyńskiego, tego dzisiaj niemal mitycznego tworu, jednego z najdłuższej istniejących księstw w historii Europy. Jasne, przez większość czasu było podległe, przynależne i zależne, ale było, trwało i – co najważniejsze – wryło się w świadomość mieszkańców regionu nad Olzą. Olza przepływa przez środek byłego Księstwa, dzisiaj dzieli go na dwie części, ale wcześniej nie była rzeką graniczną. Granicę tworzyła Białka, rzeka niewielka, dopływ Wisły. Ileż razy, jak mantrę powtarzamy, że Śląsk Cieszyński to region, który rozposcierał się od Białki do Ostrawicy? Myślimy wtedy – to oczywistość – o tym wielkim Śląsku Cieszyńskim, jeszcze nierozciętym przez ambasadorów w Spa, bez niepamięci miast niegdyś granicznych acz cieszyńskich – Bielska, Czechowic, Śląskiej Ostrawy, jeszcze nie o kicucie, dzisiaj ograniczającym się do powiatu cieszyńskiego i – a to przy dobrych wiatrach ludzkiej świadomości – Zaolzia. Więc Białka była rzeką graniczną, to na niej kończył się, albo zaczynał cieszyński świat.

••• Białka kiedyś dzieliła. Oddzielała śląskie Bielsko, miasto prężne i rosnące, od małopolskiej Białej, kiedyś przygranicznej wsi, która w momencie, kiedy Nigrini tworzył swoją mapę, była już świeżo mianowanym miasteczkiem. Oddzielała Śląsk od Małopolski, oddzielała wielokrotnie i w różnych konfiguracjach, ale zawsze oddzielała. Najpierw Księstwo Cieszyńskie od Księstwa Oświęcimskiego, później, kiedy Oświęcim trafił do Królestwa Polskiego, a Cieszyn pozostał pod wpływami czeskimi – stała się granicą państw. Granica trwała, choć państwa które dzieliła się zmieniły. W XVI wieku Czeszy przypadły Habsburgom, rubież ich imperium operowały się o niespełna trzydziestokilometrową Białkę. Bywało różnie, ale los sprawił, że znaczenie granicy na Białce wzrosło, kiedy to w 1746 roku Austria straciła niemal cały Śląsk na rzecz Prus. Niemal, bo – to wiemy z podręczników do historii – Habsburgowie mogli zatrzymać Śląsk Opawski i Księstwo Cieszyńskie – od tej pory mówimy o Śląsku Austriackim. Wiele historycznych uproszczeń nam się pojawia wobec tej niezbyt krętej rzeczki, więc idźmy dalej, zanim naprawdę wyjdziemy. Przychoďte rozbiory Polski, dokładnie ten pierwszy. W 1772 Bielsko i Białka trafiają do jednego państwa – do Austrii, a granica państwowa, która utrzymywała się tutaj od wieków znika. Zostaje granica między Śląskiem a Galicją, też ważna, szczególnie kiedy Galicja prawie wiek później uzyska autonomię. W końcu niepodległość, Bielsko i Białka znów w jednym państwie, tym razem Polsce. Teraz granica już tylko między województwami: śląskim i krakowskim, później wojna i w końcu zjednoczenie: w 1951 roku powstaje Bielsko-Biała.

••• Dzisiaj niewielka Białka przepływa przez centrum dużego, prawie dwustutysięcznego miasta. Nie jest rzeką graniczną, jest śródmiejska, nie dzieli fundamentalnie, choć ciągle jest osią orientacji. Bo ciągle mówi się, gdzie jest Bielsko, gdzie jest Białka – nic dziwnego, miasto się zrasta, klei, ale ciągle ma swoje dwie części – i architektonicznie, i różne świadomości mieszkańców. „Ja z Białej, on z Bielska”, „Ja ze Śląska, on z Małopolski”. W jednym mieście. Galeria handlowa nad Białą, zresztą jedna z kilku, stoi niczym twierdza, pnie się wysoko nad brzegiem rzeki.

To dobry moment, żeby wyruszyć w podróż, choć pierwszy etap będzie wyjątkowo krótki. Jak to w tradycji wiedeńskiej: od kawy do kawy. Wychodzę więc ze zbyt drogiej kawiarni w centrum handlowym, z zamiarem marszu do źródeł Białki. Patrzę na rzekę ze smutkiem, bo została w tym miejscu podporządkowana miastu i dociera do mnie kolejna niemiała konsternacja. Pierwsze kroki granicą dawnego Księstwa Cieszyńskiego, które przyjdzie mi zrobić, poprowadzą przez galerię handlową. Ten mołoch zawładnął wszystkim, nie da się inaczej, mijam więc sklepy, wystawy, kuszą promocje, ciepłe jedzenie i zimne napoje. Pierwsze powietrze oznacza koniec galerii, a za nim ulica 11 listopada i kładka przez Białkę. To nie wyjątek – miasto, a może właściciele galerii handlowej, zadbali o mnogość mostków i kładek, z łatwością przejdziemy na stronę małopolską. Niby przechodzić nie chcę, ale tam wzrok przykuwa knajpa o nazwie granicznej. „Galicja – restauracja, pub muzyczny, kawiarnia”. To jak współczesny słup graniczny, a niższa i skromniejsza zabudowa, niż po śląskiej stronie ul. 11 Listopada, daje subtelny sygnał, że oto jednak inny, choć przeszły świat, który przebiega się przez dzisiejszą jednolitość miasta. Nazwa beczelnie dobitna, myślę sobie, bo nie ma kontrpunktu – nikt nie otworzył po drugiej stronie rzeki kawiarni Śląsk Cieszyński. Ba! Nikt o Śląsku Cieszyńskim w tym miejscu nie pamięta, wiem, bo pytałem. Pytałem najpierw z ciekawości, później złości, w końcu upór maniaka wziął górę, uległ dopiero rezygnacji. Nikt nie wie o granicy między księstwami, między państwami, między województwami, diecezjami. Wiedzą, owszem, o granicy między Bielskiem i Białą, reszta zanikła w tym mieście połączonym.

••• Poddaje się i siadam w „Galicji”. Kawa czarna, nikt nic nie spieprzył, piwo zimne, jedzenie ciepłe. Nie można się przyczepić, a może by się chciało, żeby odpowiedzieć na ten prztyczek, który właściciele mi dali, choć nie mieli pojęcia, że to prztyczek. Piję kawę, patrzę na potok ludzi, przechodzący mostem między Bielskiem i Białą. Dobrze, że życie idzie do przodu, możemy przechodzić i pić kawę bez uprzedzeń. Choć wiadomo, trzeba to powiedzieć, nawet jeśli z czystej złośliwości: ta cieszyńska lepsza.



## SPORT



**Każdy medal Polek będzie sukcesem**

**Izabela Bęćcik,**

była reprezentantka Polski w siatkówce, ocenia szanse kobiecej drużyny narodowej na starcie ME

# Skapani w słońcu

Zwycięstwem hokeistów zakończył się tradycyjny mecz piłkarski pomiędzy Stalownikami Trzyniec i kibicami podbeskidzkiego ekstraligowca. W tropikalnym upale na boisku w Oldrzychowicach wszyscy wykazali się niesamowitą determinacją, więcej zimnej krwi w końcówce zachowali zaś hokeiści, wygrywając 7:4.

Janusz Bittmar

**W** gorącym sierpniowym powietrzu, przy dużej wilgotności, na pochwałę zasłużyli zwłaszcza kibice, umówmy się – znacznie gorzej przygotowani kondycyjnie do meczu niż zawodowcy trenujący codziennie. Entuzjazm w połączeniu z adrenaliną działał niemniej cuda. Również w tym roku

kibicom nie udało się jednak pokonać swoich pupilów z Werk Areny, aczkolwiek były takie momenty w meczu, kiedy również świetnie dysponowani Stalownicy męczyli się niemiłosiernie w promieniach słońca.

Hat trickiem popisał się na boisku w Oldrzychowicach Marian Adámek, grający na co dzień w defensywie Stalowników. Wychowanek trzynieckiego hokeja w wolnych chwilach lubi pograć w piłkę, o czym przekonali się w środę m.in.

obrońcy drużyny kibiców. Z korzystnej strony pokazał się w środkowym spotkaniu również polski napastnik Kamil Wałęga, dla którego był to debiut w piłkarskim starciu hokeistów z kibicami.

Barw fanklubu Stalowników Trzyniec broniło wielu zawodników mających doświadczenie z ligami amatorskimi, na boisku świetnie spisała się m.in. jedyna kobieta w zespole – Markéta Pelánková, występująca na co dzień w klubie FK Czeski Cieszyn. ▲



• Zacięta rywalizacja na boisku w Oldrzychowicach.

Zdjęcia: ZENON KISZA



## HOKEIŚCI – KIBICE 7:4

**Bramki:** Adámek 3, Kurovský 2, Voženílek, Gryc – Ganczarczyk 2, Grochal, Pelánková.

**Hokeiści:** Smith – Gryc, Daneček, Roman, Kurovský, Voženílek, Sikora, Srbecký, Hrehorčák, Adámek, Kiedroň, Walega, Čacho.

**Kibice:** Broda – Krywda, Martynek, Gorný, Baran, Grochal, Vrška, Tobola, Pelánková, Sobotka, Petrek, Třešník, Ganczarczyk, Mikl, Piska, Kiedroň.



# Krejčí w Trzyńcu? Niewykluczone

**O**łomuniec, Pardubice, a może Trzyniec? W ostatnich dniach ruszyło polowanie na Davida Krejčego, byłego gwiazdora hokejowego klubu Boston Bruins. 37-letni napastnik, który w sierpniu oficjalnie pożegnał się z ligą NHL, chciałby zakończyć karierę w czeskiej ekstralidze. – Marzę o ostatnim występie w barwach narodowych podczas przyszłorocznych mistrzostw świata w Pradze i Ostrawie, a to wymaga jednak odpowiedniego przygotowania – zdradził Krejčí.

Na korzyść Stalowników Trzyniec przemawia jeden ważny argument – Krejčí właśnie pod Jaworowym błyszczał w młodzieżowych kategoriach. Jeśli więc zdecyduje się zagrać u schyłku kariery w barwach aktualnego mistrza RC, wróci „do swoich”. – David wciąż jest świetnym hokeistą i nie ukrywam, że jego obecność w drużynie byłaby wiel-

kim wydarzeniem dla wszystkich – stwierdził Jan Peterek, dyrektor sportowy HC Stalownicy Trzyniec.

Sam hokeista wielokrotnie podkreślił, że chce zagrać w zespole, z którym miałby szansę na zdobycie mistrzowskiego tytułu. Pochodzący ze Szternberka Krejčí przed swoim powrotem do Boston Bruins występował w sezonie 2021/2022 w barwach Ołomuńca, prowadzonym wówczas przez obecnego trenera Trzyńca, Zdeňka Motáka. W kolejce po gwiazdora NHL ustawiły się również Pardubice, ale niewykluczone, że w grudniu, kiedy to Krejčí chce podjąć ostateczną decyzję, pojawią się kolejni chętni.

– Nie dam rady już zagrać w całym sezonie, ale chciałbym włączyć się do gry w drugiej połowie, oczywiście odpowiednio przygotowany kondycyjnie. Mistrzostwa świata zmotywują mnie podwójnie – podkreślił Krejčí.

(jb)

# Bitwa o fortunę

**P**iłkarze Rakowa Częstochwa zagrają o fazę grupową Ligi Mistrzów z FC Kopenhaga. Zadecydowały o tym rewanżowe spotkania III rundy eliminacji, w których mistrz Polski pokonał Aris Limassol 1:0, a Sparta Praga – po remisie 3:3 w dogrywce – przegrała w karnych z FC Kopenhaga.

Pierwszy mecz Rakowa z Kopenhagą zaplanowano na najbliższy wtorek na stadionie w Sosnowcu. Rewanż tydzień później w stolicy Danii. O ile FC Kopenhaga swój domowy pojedynek rozegra na własnym, stadionie, o tyle mistrz RC zmuszony będzie zagrać w So-

snowcu. Wysłannicy UEFA w środę zameldowali się na otwartym w lutym nowoczesnym stadionie pierwszoligowego Zagłębia, żeby skrupulatnie sprawdzić warunki, w jakich Raków będzie podejmował we wtorek duńskiego rywala.

Do wczorajszego zamknięcia numeru nie było wiadomo, czy kibice przed telewizorami obejrzą mecz w otwartym kanale TVP, czy też według obowiązującej umowy fazę play off Ligi Mistrzów będzie transmitował na żywo wyłącznie płatny kanał Polsat Sport Premium. Wtorkowego spotkanie w Sosnowcu rozpoczyna się o godz. 21.00.

(jb)

## OFERTA

**PIŁKA NOŻNA – FORTUNA LIGA:** MFK Karwina – FK Jablonec (sob., 15.00), Slavia Praga – Banik Ostrawa (niedz., 18.00). **MŚLF:** FK Trzyniec – Uniczów (sob., 10.15), Frydlant n. O. – MFK Karwina B (sob., 16.30). **DYWIZJA F:** Opawa B – Hawierzów (sob., 10.15), Bruntal – Bogumin (niedz., 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Slavia Orłowa – Krawarze, Datynie Dolne – Oldřišov, Stonawa – Koberzyce, Bruszperk – Czeski Cieszyn (sob., 16.30). **IA KLASA-gr. B:** Pietwałd – Ticha, Luczina – Sucha Górna, Koprzywnica – Jabłonków (sob., 16.30), Olbrachcice – Kozłowice, Bystrzyca – Dobratice, Śmiłowice – L. Piotrowice (niedz., 16.30). **IB KLASA-gr. C:** Niebory – Sedliszcze (sob., 15.15), Gnojnik – Wierzniowice, Oldrzychowice – Nydek, Żuków Górny – Banik Orłowa, Toszonowice – Liskowice, Wędrynia – Dobra (sob., 16.30), Inter Piotrowice – Cierlicko 2022 (niedz., 16.30).

**MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** V. Bogumin – Lutyńia Dolna, Dziećmorowice – Dąbrowa, Cierlicko – Sł. Pietwałd, G. Hawierzów – Sn Hawierzów, B. Rychwałd – Hawierzów B (sob., 16.30), L. Łąki – Sucha Górna B (niedz., 15.00), Wierzniowice B – G. Błędowice (niedz., 16.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Mosty k. J. – Bukowiec (sob., 11.30), Czelandna – Gródek, Janowice – Nawsie (sob., 16.30), Metyłowice – Milików, Piosek – Śmiłowice B/Niebory B (niedz., 16.30).

**PIŁKA RĘCZNA – SPARING:** HCB Karwina – Tatrzan Preszów (dziś, 18.00; sob., 11.00).

**HOKEJ – TATRZAŃSKI PUCHAR:** HC Poprad – Stalowniki Trzyniec (sob., 18.00).

(jb)





# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ



## WEHIKUŁ CZASU

### Tak było...

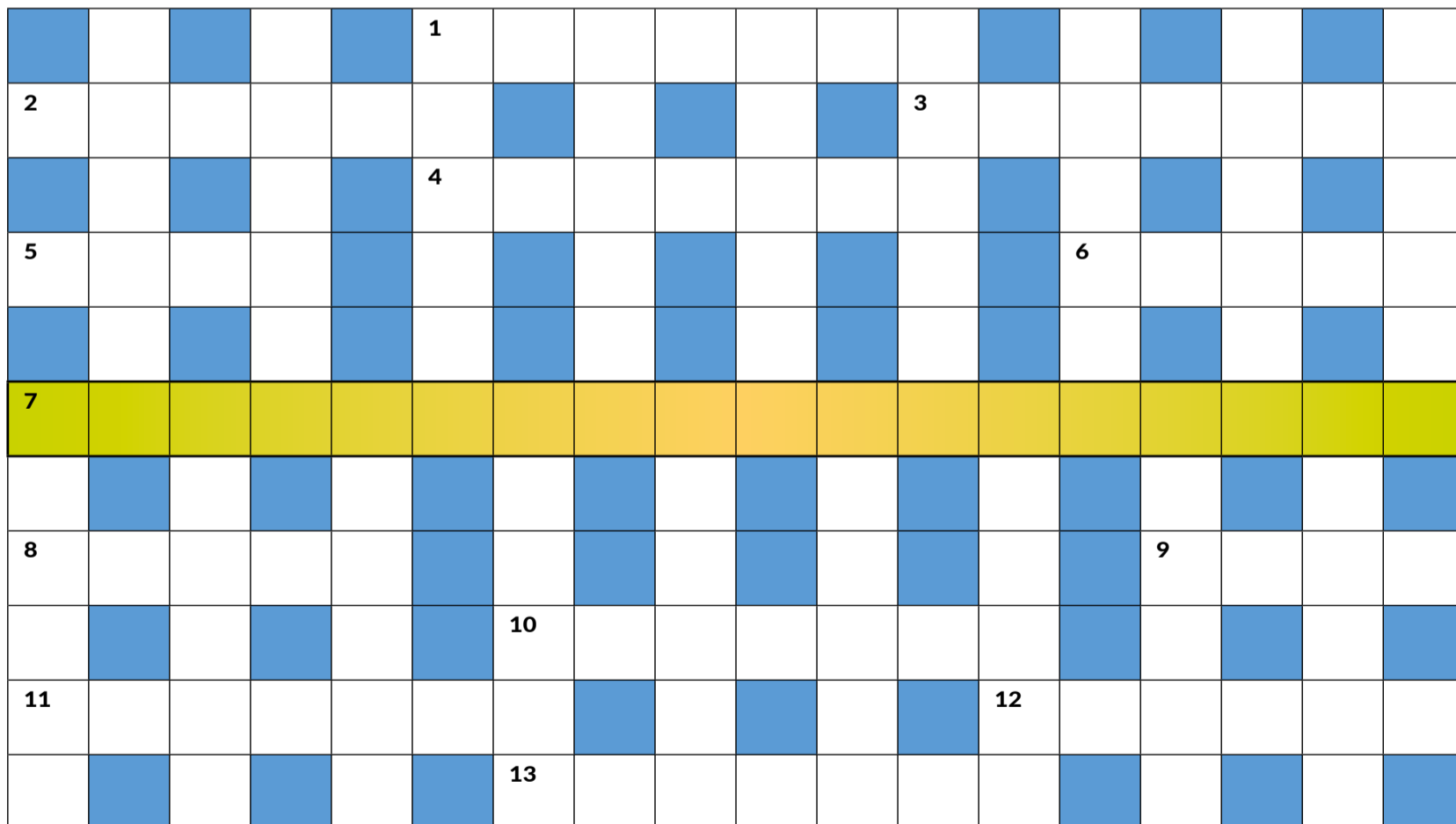


### ...tak jest

• Dziś zapraszamy na wycieczkę do Bogumina. Archiwalna fotografia przedstawia gmach szpitala. Pochodzi ona z Narodowego Archiwum Cyfrowego i została wykonana ok. 1939 roku.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: [dabkowski@glos.live](mailto:dabkowski@glos.live) bądź [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Serdecznie zapraszamy do współpracy!

## KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



**W**śród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy przysłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin ich nadsyłania upływa w środę 30 sierpnia 2023 r. Nagrodę z 4 sierpnia otrzymuje **Alexander Pieczka z Karwiny-Mizerowa**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 4 sierpnia: KAŻDY MA SWOJE ZDANIE.

### Rozwiązaniem jest przysłowie irlandzkie...

#### POZIOMO:

- krótka gawęda lub gatunek Astra
- w mitologii greckiej: skrzydlaty potwór o kobiecej sylwetce
- naczynie krwionośne prowadzące krew z serca do wszystkich tkanek i narządów ciała
- odgłos przy paleniu fajki
- cielesna albo pozbawienia wolności

- bohater komiksów Papcia Chmiela, z Romkiem i A'Tomkiem
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- oprzęd larwy jedwabnika
- dynastia królów angielskich lub New..., miasto w USA
- graficzne przedstawienie jakiegoś urządzenia, systemu lub inaczej koncepcja, ogólny zarys

- kraina historyczna w starożytnej Italii, dziś Toskania
- kobieta ciesząca się szczególną popularnością, bezkrytycznie uwielbiana i naśladowana, inaczej gwiazda
- ...Louise Ciccone, amerykańska piosenkarka, czołowa przedstawicielka muzyki pop.

#### PIONOWO:

ANKARA, ATELOP, BADACZ, BALSAM, CUKIER, DENARY, DUNDEE, DURSKI, GAPCIO, IZYDOR, KAPSLA, MIOTŁA, OPPMAN, OSETIA, SPEARS, STATYW, WEKTOR, ZACHÓD.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** ETRURIA, HARPIA, MADONNA